Nr 125. Kraków 31 Sierpnia — Środa Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Biuro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenia 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie za miesiąc wrzesień 2 zł.
od 1go września do 31go grudnia . . . . . 6 zł. 70 c.

Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem za miesiąc wrzesień . . 2 zł. 25 c.
Od 1go września do 31go Grudnia 8 zł.

Kraków 30 sierpnia.

Powodem rozruchów, zaburzeń, jak kto nazwać zechce ostatnie wypadki w Genewie, były wybory powszechne członka Rady Stanu. Dwa obozy wystąpiły naprzeciw siebie: stronnictwo zachowawcze, które się w Genewie „niepodległem" mianuje, zapewne dla tego, że chce niepodległość swą w obec parcia radykalnego zachować; tudzież radykalne, które w r. 1842 pierwszy raz przyszło do władzy i zmieniło konstytucyę kantonalną genewską. Kandydatem pierwszego był p. Chenevière, drugiego kandydatem a oraz reprezentantem był ten sam p. James Fazy, który od 1830 r. jako redaktor *L'Europe Centrale* rewolucyą radykalną w Genewie przygotowywał, a potem przez lat blisko dwadzieścia jako prezes Rady rządził tym Kantonem, z różnem mniej więcej powodzeniem, często zaś zupełnie samowładnie. Wziętość i popularność jego w ostatnich dopiero latach doznała szwanku, głównie z powodu finansów kantonu, które za jego zarządu, a raczej panowania, w opłakany stan przeszły. Pozostał on wszelako ulubieńcem radykalistów; opierał się zaś głównie na klasie robotniczej, której dostarczał zawsze pracy za pomocą ogromnych przedsięwzięć i upiększeń wykonywanych tak w mieście jak i kantonie, tudzież na katolikach, pozyskawszy ich sobie silną obroną wolności wyznań, której to zasadzie stronnictwo zachowawcze, kalwińskie aż do fanatyzmu było zawsze przeciwne. Za administracyi Fazego liczba katolików w Genewie z 5000 do 15,000 się podniosła. Ostatnie wybory dowiodły, że pomimo wielu w ostatnich czasach porażek, Fazy nie utracił jeszcze wpływu w kantonie. Zdawało nam się potrzebnem przypomnieć w kilku słowach przeszłość p. Fazego, dla lepszego zrozumienia zaszłych rozruchów. Osobistość to wcale nieobojętna w tych wyborach. To też wybory nie miały jedynie na celu Fazego jako kandydata na członka Rady stanu, ale im szło o cały systemat. Wykluczenie lub przyjęcie do Rady Stanu p. Fazego było przyjęciem lub usunięciem stronnictwa radykalnego od władzy.

Takie jest znaczenie ostatnich genewskich wyborów. Wyborców było 11,025. Kandydat zachowawczy otrzymał 5,677, p. Fazy 5,340. P. Chenevière przeto zwyciężył 337 głosami. Wypadek ten nie zadowolnił ruchliwszej części ludności genewskiej. Zbierały się tłumy i głośno protestowały. W obec tej protestacyi komisya wyborcza przez Radę Stanu ku temu wysadzona, a w większości z radykalistów złożona, dla „błahego" pozoru unieważniła wybór. Jaki to był pozór i czy był błahym — nie wiemy. Gdy atoli Rada Stanu przeważnie, jak się zdaje, zachowawcza, przystać na to bez poprzedniego śledztwa nie chciała, zbiegowisko z kilku tysięcy ludzi złożone coraz groźniejszą przybierało postać. Skoro zaś Rada Stanu kazała obwieścić wypadek wyborów przez woźnego przy odgłosie bębnów i w asystencyi straży policyjnej, a to jak chce mieć przepis w konstytucyi oznaczony, tłum konserwatystów towarzyszył naturalnie temu pochodowi. Na jednej z ulic zastąpili mu radykaliści, powstał zgiełk, padły potem strzały i kilku ludzi zabito, a kilkunastu raniono. Jedno z przedmieść, gdzie radykaliści najwięcej liczyli stronników, uzbroiło się zdobywszy arsenał, i zaczęło stawiać barykady. Zgoła, rozruch zdawał się przybierać charakter rewolucyi. Rada Stanu nie czując się na siłach, zawezwała pomocy naczelnej Rady Związkowej w Bernie. Przybył komisarz związkowy mający upoważnienie powołać milicyę kantonów Vaud i Neufchatel; batalion milicyi nadjechał koleją żelazną, wkroczył do Genewy — i spokojność chwilowo przywróconą została. Rada genewska zażądała wtedy od Rady Związkowej utrzymania wyboru kandydata zachowawczego.

Oczywiście rozpoczyna się w Genewie konieczny w takich zdarzeniach proces o to: kto zawinił, czy jedno czy drugie stronnictwo, czy wybory odbyły się legalnie czy nie, z której strony padły strzały itd. itd. Pozostawiając to na boku, gdyż rezultat śledztwa niewiele nas obchodzi, na sam fakt zwrócimy uwagę, bo on zajmuje nas głównie, jako rzucający światło na wybory powszechne i na zasadę większości liczebnej absolutnie w nich postawioną.

Wybory powszechne oparte jedynie na cyfrze, przerzuciły społeczność, jak to wielokrotnie powtarzamy, z pola prawnego na pole siły. Dawno to już Pascal w swych głębokich „*Myślach*" powiedział: „Większość ma prawo, bo ma siłę". Wybornie — ale trzeba, aby większość miała siłę, to jest aby ją miała rzeczywiście a nie pozornie. Siła nie jest rzeczą teoryi, abstrakcyi — nie może być fikcyą, ale musi się materyalnie objawiać. Czy większość absolutnie liczebna posiada taką siłę, to jest, czy trzysta głosów na 11,000 wyborców stanowi taką większość, żeby ta miała za sobą siłę? Wątpimy, a rozruchy genewskie popierają naszą wątpliwość, gdyż mniejszość większości poddać się nie chce. I słusznie: bo skoro idzie o siłę, to mniejszość bez trzystu głosów może się okazać silniejszą od większości mającej tę cyfrę na swoją korzyść. Wszak zresztą lada intryga mogłaby trzysta głosów w takich wyborach na jedną lub drugą stronę przerzucić. Gdyby większość zachowawcza w Genewie była rzeczywiście siłą, Rada genewska nie byłaby się do słabości przyznała. Wszak i ona ma milicyą na swe usługi. Przypominamy, że tu chodzi o siłę, o cyfrę, o liczbę — a nie o prawo. Dalej jeszcze, czy owa większość trzystu głosów może dać sumienne przekonanie, że Genewa chce mieć p. Chenevière a nie p. Fazego radzcą stanu. Czyż więc nie słusznie twierdzimy pisząc, że wybory powszechne na liczebnej jedynie, na indywidualnej oparte podstawie, nie mogą być prawdziwym wyrazem woli społecznej; że potrzeba im jeszcze koniecznie jakiegoś mniej chwiejnego, zbiorowego, słowem społecznego balastu? Nie słusznież utrzymujemy, że tę ciężkość i przewagę nadać jedynie może węzeł rodzinny w gminie? Gdyby głowy rodzin były obierały członka Rady Stanu w Genewie, czyż można przypuścić, żeby do takiego starcia przyjść mogło? Zapewne, że nic nie ma doskonałego na świecie, ale w każdym razie wypadek wyborów powszechnych na sile i powadze żywiołu rodzinnego oparty, nierównie prawdziwszei bardziej stanowcze sprowadziłby większości. Wybory powszechne na samej liczbie stojące, z zasadą bezwzględnej większości, mogą się tylko utrzymać przy wpływie władzy czyli rządu, i stają się wtedy w ręku jego narzędziem. Gdzie wpływu rządowego niema, jak w Genewie, tam kwestye z wyborów powszechnych wynikłe, przeobrażają się w walkę i kończą rozruchem.

Nie dość na tem. Wybory powszechne prowadzą koniecznie do użycia siły bez względu na prawo. Na nic bowiem nie przyda się w Genewie odwoływać się do prawa, do konstytucyi. Na nic się nie przyda zarzucać, że radykaliści nie mają prawa zaprzeczania ostatnim wyborom, bo kandydat zachowawczy ma za sobą większość trzystu głosów. Rozstrzygać między większością liczebną a mniejszością musi siła, to jest Rada Związkowa. Ona ma rozstrzygać w sprawie wyboru p. Fazego do Rady Stanu w Genewie, a zatem w sprawie czysto kantonalnej. Cóż na to powie autonomia kantonalna, zwierzchnictwo kantonu Genewy? Nie jestże to wyraźny uszczerbek dla wolności wyborów miejscowych, dla konstytucyi kantonalnej, dla municypalności — zgoła dla wszystkich rękojmi swobód, jakich używają kantony szwajcarskie a razem Związek helwecki? Inaczej atoli być nie może. Wybory powszechne, indywidualne, skoro tylko zakwestyonowane zostaną, wywołują użycie siły a w następstwie bezprawiem zakończyć się muszą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 29 sierpnia.

— *r.* Wybory do sejmu dalmatyńskiego właśnie co tylko ukończone nie wypadły w duchu rządowym; bo nawet sam urzędowy organ w Zadarze wychodzący nie śmie przedstawić ich jako korzystnych dla tamtejszego namiestnictwa. Przewódcy opozycyi, którzy na ostatnim, 7 kwietnia rozwiązanym sejmie nie występowali przeciw zasadom konstytucyi ani przeciw teraźniejszemu gabinetowi, lecz tylko przeciw niektórym urzędnikom krajowego namiestnictwa, a ostrą krytyką ich postępowania nastręczyli pozór do rozwiązania sejmu, znowu zostali wybrani. Jeden z nich, i to właśnie ten, który najmniej zasłużył sobie na względy u *Gen. Korrespondenz*, p. Bajamonti, którego oddalono z posady podesty rady miejskiej w Splecie, otrzymał w mieście swem rodzinnem dwa mandaty: jeden od Izby handlowej a drugi od wyborców miejskich. Również w dwu miejscach wybrany został i jeden z przewódców słowiańskich były profesór Klaicz, pomimo wielkiej agitacyi duchowieństwa schismatyckiego popierającego sprawę kandydatów rządowych. W ogóle nowy sejm będzie miał zupełnie tę samę fizyognomią co poprzedni, a rzecz prosta, że tą samą także pójdzie drogą. Odwołanie się do kraju pokazało, że nie zastępcy kraju stracili zaufanie, czyli, że kraj nie potępił rozwiązanego sejmu. Zachodzi więc pytanie, co w obec tego pocznie ministeryum?

Ponieważ sejmy krajowe stanowić mają część parlamentarnego rządu i do namiestnictwa stoją choć w cząstce w podobnym stosunku, jak Rada państwa do ministeryum, więc według konstytucyjnych zwyczajów wypadałoby załagodzić sporny między reprezentacyą a administracyą stosunek przez zmianę osób wchodzących w skład owej administracyi, a to tem bardziej, ponieważ ów spór jest ściśle miejscowym, a opozycya poza obręb tamtejszego namiestnictwa nie sięga. W kołach tutejszych politycznych ciekawi są końca tej sprawy, ważnej ze względu na ustalenie przynajmniej jakiej takiej autonomii reprezentacyj krajowych.

Z Królestwa Polskiego 27 sierpnia.

Właśnie miesiąc temu, bo zda mi się 25 lipca, jak pisałem do was, że Augustowskie powróci do zarządu Królestwa Polskiego. Ogłosił to teraz stanowczo w urzędowej części *Dziennik Warszawski*. Pozwalam sobie przypomnieć to waszym czytelnikom, aby mi zaufali na przyszłość, skoro jaką wiadomość za pewną podaję: a tak było w tym przypadku. Równie jak wówczas, tak i teraz jeszcze nie wiadomo, co mogło spowodować rząd rosyjski do tego kroku. Mniemają optymiści, że to pierwszy krok na drodze zmiany w kierunku obecnym, że znów ma być mowa o jakich reformach. Do tych liczby ja nie należę, i nie widzę, aby się na jakową zmianę istotną w systemacie zanosiło. Taka tylko będzie zmiana, która wyniknie sama z siebie, to jest z natury rzeczy. Zmienią to, czego, choć zamierzone, przeprowadzić nie zdołają — a są takie rzeczy, jak wam pisałem, nawet w stosunkach włościańskich. Inni znów przypisują ów krok polityczny, polityce. To być może, ale o tem nie wiemy. Nie wiemy, czy kto żądał tego od Rosyi, i w jakich uczyniła to widokach. Bardzo jasnowidzący odgadują, że zamierzano postawić jakieś propozycye Cesarzowi Aleksandrowi, tyczące się zmian terytoryalnych Królestwa, że uprzedził je, a powrotem do granic Polski kongresowej wszelkim takim zachceniom położył tamę. I to być może — ale co do mnie, trwam w przekonaniu, że gubernia Augustowska wróciła pod zarząd jenerała Berga, gdy jenerał Murawiew uczynił w niej to, co mu dokonać było poleconem.

Wiem, że czytujecie z pilnością *Dziennik Warszawski*; wszelako zwrócę waszą uwagę na list z gubernii radomskiej, w numerze z 12go b. m. tego pisma podany. Znalazłem w nim kilka uwag „o obywatelskiem życiu włościan naszych", które jakkolwiek starannie obwinięte w wyrzekania przeciw „despotyczno - tyrańskiej kacie szlachciców," z zadziwieniem w kolumnach *Dziennika* ujrzałem. Według autora listu, w „życiu" tem daje się już spostrzegać „zbawienny wpływ swobodniejszego powietrza"; chłop nie jest już „w prochu i pyle poniżenia walający się bałwan z serwilistyczno-mściwym wyrazem twarzy i duszy;" poczuwa się „człowiekiem, obywatelem wielkiej ojczyzny." Nie myślę pytać: jakiej? i idę dalej. Autor pisze, że można być zupełnie spokojnym, bo „przy rozwijającym się rozumie naturalnym i stopniowej oświacie, chłop nie da się zepchnąć na polityczne bezdroża i manowce", ale niemniej obawia on się dla nowych „obywateli" nie „politycznej", ale „wewnętrznej propagandy zepsucia, obyczajowej demoralizacyi." Powiada, że „jedną z głównych zasad rządzących powinno być staranie się o wyrobienie jak największej czystości moralnej rządzonych." Nie rachuje on w tym względzie na duchowieństwo, i co do tego zdaje się podzielać opinią rządu, który duchownych z rad gminnych wykluczył. Ale niestety, jak się zdaje i na wojtach polegać nie radzi, bo pisze: „Poobierani teraz z włościan wójtowie gmin, jakkolwiekby byli trafnie obrani, stoją jeszcze tak nisko pod względem już nie tylko znajomości prawa i jego przepisów, ale w ogóle pojęcia życiowych, towarzyskich i moralnych ustaw i zasad, że lada podszept jakiegoś pokątnego doradzcy może te pojęcia ich zwichnąć. Mam tu głównie na myśli owych pisarzy gminnych, których nieumiejący pisać (a takich jest najwięcej) wójtowie gmin, nie mając pod ręką innych, a nieufając, słusznie zresztą, szlachcie, za pomocników i nauczycieli niejako sobie pobrali. Władze cywilne czy wojskowe zapewne rozciągną ścisłą kontrolę nad pisarzami gmin, dla zapobieżenia szkodliwym wpływom tych indywiduów."

Cóż mówicie na tę lekcyę? nie będę wcale szykanował autora, że skądże przyjdzie owa oświata, skoro duchowieństwo nic nie warte, szlachcic jeszcze mniej, wójt tak nisko stoi, że pisać nie umie, a znów pisarza najbardziej wystrzegać się trzeba? Zapewne od władz rosyjskich przyjdzie owo „umoralnienie i czystość obyczajowa" i wychowanie i stopniowa oświata i nakoniec religia. Nie będę się z nim o to spierał: aby tak zdrową myśl wypowiedzieć w *Dzienniku*, potrzebował naturalnie wielu nieloiczności się otoczyć. To pewna atoli, że instytucya wójtowska, która w tej chwili ma być *alfą* i *omegą* na wsi, prowadzi do takich rezultatów, że tu naprzykład zmiany będą konieczne — i wypłyną z natury rzeczy.

Pozór prawności rzucony na wszystkie bezprawia, tak pomięszał rzeczywiście wszystkie pojęcia u włościan, że istotnie używają oni tego wyrazu w najdziwniejszych okolicznościach. Używają go ciągle; artykuł 11 ukazu u każdego chłopa ciągle na ustach. Prawem dla niego to ukaz, to znów władza, to Car, to sprawiedliwość. Zda mu się, że prawo dało mu ziemię, że prawo zabrania robić pańszczyzny, że prawo pozwala paść na dworskich łąkach i ugorach — ale również pojął, że prawo zakazuje kraść gruszki ze sadu, i przestał je kraść w rzeczy samej. Lecz jakżeby było inaczej, kiedy np. wiem z pewnością, że gdy się chłopi skarżyli przed naczelnikiem w powiecie, że im w pewnej wsi wódkę do żniwa małym półkwaterkiem udzielano, a udzielano ją jak zawsze z łaski, dla ochoty — naczelnik upomniał rządcę, że nie wolno rozdawać wódki małym kieliszkiem lub półkwaterkiem, bo tego prawo zakazuje! I skończyło się na tem, że rządca stawiał przy żniwie wódkę w konewce i nie rozdawał jej wcale, aby nie sprzeciwić się prawu.

Toż samo się dzieje i z władzą wójtowską. Wzięła ona naprzykład monopol kary cielesnej, tak dalece, że niektórych wsiach dziecko nie pozwo się uderzyć rodzicom, siostra brata do wójta chce prowadzić, aby go ukarał. Zrywa się węzeł rodzinny — a gdyby nie to, że tak pozostać nie może, to byśmy byli zagrożeni zaprowadzeniem falansterów. Wszędzie wójt, wszystko ma zrobić wójt, z każdą rzeczą chłop udaje się do wójta. Zrazu były procesye ciągnące bez końca do wójtowskich urzędów. Znam proboszcza, którego tak naglili i zmuszali do odbywania nocnej stróży przed chałupą wójta, przed urzędem, że nie mogąc sobie dać rady, sam raz z pałką wyszedł na noc i chciał przed owym wszechwładnym wartować urzędem. Dopiero widząc plebana chodzącego w zimną noc z kijem po dworze, zmiarkowali się chłopi, że niemożna tak „dobrodziejem" poniewierać, i prosili, aby poszedł na spoczynek, a kto inny za niego wartę odbył....

Nie przykładam wagi do tych wydarzeń; przytaczam je tylko, aby wam wskazać ducha i usposobienie włościan. To wszystko musi się utrzeć i utrze się; musi się zmienić i zmieni się. Ale zapewne, że na to nie trzeba, aby pisarze gminni mogli wpływ szkodliwy wywierać. A jakże tego uniknąć, kiedy to właśnie zdaje się było zadaniem instytucyi gminnej, tak zaprowadzonej jak dziś jest u nas. Owóż, wielkiej na to cierpliwości, pracy i wytrwania potrzeba, aby się tej zmiany koniecznie doczekać, a dobrą chęcią i obcowaniem z ludem wiejskim przyspieszyć ją. Bo niech tam pisze autor z Radomskiego co chce, oświata i umoralnienie przyjdzie tylko od tych, co posiadają jedną i drugie. Nie obejdzie się w końcu na wsi ani bez duchowieństwa ani bez szlachty. Tak chce natura rzeczy — a w końcu ona zwycięży.

W Warszawie spodziewają się zawsze Cesarza, ale o jego pobycie nic nie wiem z pewnością.

Z nad Renu 26 sierpnia.

E. Wyszła równocześnie w Brukselli, w Lipsku i Berlinie broszura pod tytułem „*Etudes sur l'Avenir de la Russie. Que fera-t-on de la Pologne?*" Z wielu względów zasługuje ona na uwagę. Autor jej ukrywa się pod pożyczanem nazwiskiem *Schedo-Ferroti*. P. Firkx, były urzędnik rosyjski, używany za granicą szczególniej w sprawach komór i ceł, a który, osiadłszy w Brukselli, stał się pisarzem politycznym i kilka już pism wydał o Rosyi i o kwestyi polskiej, p. Schédo-Ferrotti (skoro tak się lubi nazywać) w ścisłych zostaje stosunkach z niektórymi wysoko stojącymi Rosyanami, i z tego powodu to, co z pod pióra jego wychodzi, może być uważanem za odbicie lub wyraz ich wyobrażeń, a przeto nie jest bez znaczenia. Nowa ta je-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Shiszpanieliśmy zupełnie! Stroimy się, mówimy, skaczemy, śpiewamy, dygamy po hiszpańsku. Paryż do Madrytu podobny: brak tylko walki byków na placu Zgody. Wtedy złudzenie byłoby zupełne. I tak widowisko dziwne a najdziwniejsze być musiało dla Franciszka z Assiżu, rodzonego synowca Burbona, zdetronizowanego przez Napoleona pierwszego.

„Les jours se suivent, mais ne se ressemblent pas" mówi francuskie przysłowie; polskie zaś twierdzi, że „my rządzim światem a nami kobiety"...

Ale nie o tem mówić chciałem.

Uczty dworskie były wspaniałe. Przegląd sześćdziesięciu tysięcy wojska na polach marsowych mąż królowej hiszpańskiej odbył rano nazajutrz po przyjeździe; wieczorem odbył przegląd baletu w wielkiej operze. Akademia muzyczna, nie posiadając ani jednego śpiewaka znośnego, nie była w możności usprawiedliwić swej nazwy przed zapirenejskim znawcą: nie chcąc żadnej pokazać mu mierności, zarządzono balet *Néméa* — doskonałość swego rodzaju, przyprawiona barbarzyństwem, dla zaostrzenia smaku — balet najjaskrawszy i najchałaśliwszy ze wszystkich.

Czy rzecz dzieje się na Węgrzech, czy w Mołdawii? — tego wam nie powiem. Jestto tajemnica *Kupidyna* panującego wszechwładnie w tym fantastycznym kraju, nad Madziarami w galonach i chłopami w futrzanych czapkach. Że i wam pewnie na rozwikłaniu tej horeograficznej zagadki nie wiele zależy, dodam więc tylko, że panna Murawiew, moskiewska tancerka, a kochanka *Kupidyna*, zachwyciła Franciszka z Assiżu swą gracyą, nazwiskiem zaś wywierała na obecnych w tej świetnej sali wrażenie podobne temu, jakiego doznaje samolub w ciepłym pokoju szalejącej w oddali nawałnicy.

Nie na scenie atoli była scena tego wieczora. Uwagę jaśnie oświeconych widzów ściągała wielka loża z pięciu zwyczajnych lóż, urządzona na przeciw sceny, i nakryta purpurowo-złotym baldachimem. Tam obok gościa siedziała Cesarzowa Eugenia, w szkarłatnej sukni z dyamentowym stanikiem, pośród którego, jako słońce na promiennem niebie, jaśniał *regent*, dyament koronny, wielkości dużej śliwki. Nubijskie zausznice i kaskady dyamentów, spadające po włosach, dopełniały tej słoneczno-ognistej toalety, którejby sama Kleopatra była pozazdrościła, podupadłym stosunkowo, monarchiniom naszego wieku. Około tego słońca, jak przystało, krążył cały jego systemat planetarny — bez teleskopu widny, tak wyiskrzony tej nocy swem pożyczanem światłem!..

Widowisko w Operze było tylko przedsmakiem przepychu, jaki miał nazajutrz zajaśnieć w starej rezydencyi francuskiej monarchii. Na samo opylenie zapleśniałych splendorow Ludwika XIV wydano przeszło czterdzieści tysięcy franków. Ile kosztowały sztuczne ognie i sztuczne wody, to zapewne wiadomem nie będzie: ślad uleci z kominkowym dymem, jak niegdyś rachunki wydatków na budowę wersalskiego pałacu.

W dzień naznaczony armia skoczków i aktorów udała się do Wersalu rannym pociągiem, za nimi podążyła druga armia: ośmsest *gazo-palów* i czterystu *ognio-strzeli*. Nowa ta gałęź oświecenia publicznego — o której zapomniał utyskujący w akademii nad zaniedbaniem elementarnej oświaty jenerał Morin — zdziałała cuda, których, mając nawet od Muzy użyczone sobie sto języków, nie podjąłbym się opisywać. To pewna, że obok tego wskrzeszonego na jedną noc Wersalu, wszystkie fety wyprawione w kastylskich, aragońskich i andaluzyjskich pałacach wydawać się musiały mężowi królowej hiszpańskiej jak łojowa świeca obok gazowej pochodni.

Wśród ognistej pożogi koncertanci Pan'a i Diany przygrywali w boskietach, gdzie cały olimp stoi. *Wóz Słońca*, *Bassen Neptuna* i *Bassen Latony*, w kurzawie srebnej wodotrysków utopione były aż do nocy. Wtedy igraszka ognia igraszkę wód zastąpiła — po czem znów puszczono wody umalowane bengalskiemi płomieniami, i rozpoczęły się ogniosztuki w jeziorze, czyli wojna dwóch żywiołów sprzecznych, będąca arcydziełem ministra wersalskiego oświecenia, pana Ruggieri.

Po kolacyi, dwór przeszedł do sali teatralnej, gdzie, żeby złudzenie było zupełne, odegrano Molierowską *Psychę* przyozdobioną śpiewem i tańcami. Tu do reszty zapomniano o naszym prozaicznym i rozumnym wieku. Pośród najdostojniejszej publiczności, monarchów, książąt, ministrów i dostojników wszelkiego rodzaju, w olśnieniu płomieni, nagich ramion, dyamentów i pereł, uciszywszy tańce i śpiewy, muza Molierowska zabierała głos czasami, wystrzegając się atoli bacznie zwyczajnych sobie żartów, któreby nie jeden mógł wziąść do siebie i śmiertelnie się urazić grubiaństwami francuskiego weredyka.

Dzięki baczności dostojnych wszystkich cudów mistrzyni, potrafiono nawet Moliera shiszpanizować.

Wersalska feta odbyła się z aksamitną miękością a słonecznem blaskiem. O drugiej po północy dwór powrócił do Saint-Cloud, oświeconą kolorowemi lampami drogą, marząc o brylantowych pałacach i zaczarowanych królewnach w nich uśpionych, które wszystkie pobudził czarnooki małżonek Izabelli katoliczki.

Teraz — ci wszyscy, którzy przepychu dla przepychu nie kochają, ale raczej używają go tylko jako środka — pytają się, jaki był cel jego? Wydane na kwiaty miliony, gdzie i jak zaowocować mają? Jakkolwiek Franciszek z Assiżu ma piękne oczy, Francuzi pozytywni utrzymują, że takie rzeczy dla jego pięknych oczu dziać się jedynie nie mogły? Jakiż był tedy cel takiego przepysznego przyjęcia?

Biegnąc od wniosku do wniosku, politycy paryscy, przysądzili obu monarchm projekt rozległy i we ważne następstwa brzemienny, jakoby rząd tutejszy z hiszpańskim zamierzał, obok nowonarodzonego cesarstwa Meksykańskiego, założyć nowe, nie mniej monarchiczne państwo, któreby miało stolicę Lima i przyłączyło do Peru, rządzonego wpływem hiszpańskim, Chili i Boliviją.

Dobrze informowani twierdzą, że odbudowane przez Francyą cesarstwo Mexykańskie Hiszpanii spać nie daje. Mógł Paryż stworzyć Incasa — mówią Grandy; Madryt może wskrzesić Kacyka. Podbicie i odrodzenie Peru miało być przedmiotem rozmów Męża królowej Izabelli z Cesarzem. Ten podobno nie jest od tego — a Don Franciszek zaś z duszy serca pragnie widzieć Hiszpana na cesarskim tronie w Lima, a słońce niezachodzące, jak niegdyś, w posiadłościach hiszpańskich.

Zaiste, projekta rozległe i w skutki brzemienne: Hiszpanii z prawa przypada zadanie skasowania drugiej Rzeczypospolitej na nowym lądzie. Legitymistyczne dzienniki z góry się cieszą odzyskaniem, przez spełnienie tego zamiaru, przewagi Hiszpanii

go praca o tyle też ma niejaką wartość, o ile nie jest jedynie głosem osobistego przekonania, lecz pewnym rodzajem programu, manifestu, jeżeli nie całego już utworzonego stronnictwa, to przynajmniej ludzi, którzy się skupić w stronnictwo mogą i wywrzeć dziś albo później wpływ na dalszy kierunek i postanowienia rządu rosyjskiego. Tak uważając to pismo, warto się nad niem zastanowić: mieści ono bowiem w sobie to, co najumiarkowańsi, najliberalniejsi, najsprawiedliwsi z Rosyan uważają dziś jako sprawiedliwe, liberalne i możebne a nawet konieczne. Ramy listu nie dozwalają objąć dokładnego rozbioru tej broszury; lecz wzmianka o niej wywołać go może i powinna a to dla sprostowania błędów, dla odepchnięcia potwarzy których się autor dopuścił, i ocenienia tego *maximum*, któregoby Polska mogła od Rosyi spodziewać się, gdy ta uczuje potrzebę położenia końca dzisiejszemu postępowaniu i niemożność dokonania dzieła doradzanego przez Pogodinów i podobnych.

P. Schedo-Ferrotti w przedmowie oświadcza, że w dzisiejszym stanie usposobienia umysłów w Rosyi trzeba się zdobyć na odwagę i abnegacyę, aby mówić o Polsce, skoro tylko słowem wyrzec się mającem nie jest *wytępienie*. Jakoż, nie skłania się on ku tej doktrynie wytępienia przyjętej i głoszonej przez tych, co dziś w Rosyi przewodzą i rządzą, lecz inną utwarza, i powiedzieć można, że wyrok śmierci na narodowość polską wydany wolałby widzieć zmienionym na wieczne więzienie z konfiskatą połączone. Nie tylko rozgrzewające trunki upajają ludzi, lecz i namiętności pozbawiają ich zdrowych zmysłów i w szał popychają. Zemsta, gniew, obrażona duma sprowadzają upojenie nie tylko u ludzi pojedynczych lecz i u narodów. Rosya jest dziś pijaną temi namiętnościami; i wyznać należy, że ten kto wśród tej rozpasanej uczty trzeźwiejszym od innych pozostał i chce się nim okazać, ma niejaką zasługę. Zasługi tej nie można odmówić p. Schédo-Ferroti. Zdobył się on na odwagę powiedzenia czegoś innego niż to co naród, do którego należy, wykrzykuje; a nadto rzecz swoją wyłożył z umiarkowaniem i z przyzwoitością. Lecz przyznawszy mu te zalety, wykazać należy: błędne przedstawienie przez niego faktów i błędne ich ocenienie, odeprzeć zarzut wymierzony przeciw właścicielom ziemskim w Królestwie, jakoby ruch wzniecili, połączyli się z nim, a popierali go jedynie w celu przeszkodzenia usamowolnieniu i uwłaszczeniu włościan. Obwinić go można o płytkie pojęcie tej sprawy o niezrozumienie warunków życia polskiego i sprzeczności zachodzącej między dwoma narodami polskim a rosyjskim. Z tych niedostatków jego poglądu wypłynęły mylne orzeczenia i wnioski. Wprawdzie występuje on mężnie i silnie przeciw dzisiejszej prasie moskiewskiej; śmie szermierzyć z potęgą *Gazety moskiewskiej* p. Ratkowa; zaprzecza dziennikarstwu w Rosyi prawa głoszenia, że jest wyobrazicielem opinii ogółu; liczy, że w całem państwie jest tylko 34 dzienników politycznych, a 69 pisarzy trudniących się publicystyką a więc jeden pisarz na jeden milion ludności, i że ta garstka, aczkolwiek mniej lub więcej uzdolnionych Rosyan, nie może wyobrażać Rosyi; dochodzi wreszcie do twierdzenia tak sformułowanego: „*Nie — prasa w Rosyi nie jest wyrazem opinii mas; dziennikarstwo nie jest potęgą, z którą rząd potrzebowałby się rachować.*“ Lecz tak wykazawszy pozorną władzę dziennikarstwa w Rosyi, jakież z twierdzenia swego wyprowadza następstwa? Rząd może i powinien nie poddawać się ślepo jego kierunkowi, a więc może i powinien przyjąć program autora w ostatnim rozdziale pisma jego rozwinięty. Program ten polega na uznaniu narodowości polskiej li w granicach Królestwa kongresowego, na wykorzenieniu jej za Niemnem i Bugiem, a to orzecezenie nazwałem powyżej *konfiskatą*. Następnie program ogłasza, „*że Polska, nieodwołalnie połączona z Rosyą, ma być rządzona przez Polaków podług praw przez lud polski stanowionych* ... i ten wniosek wielkiemi literami wydrukowany, stanowi treść myśli autora.

W sprawach niemieckich trwa tu ciągle niepewność utrzymująca w otrętwieniu umysły. Zwrócone w tej chwili oczy na Wiedeń i pobyt tam króla Pruskiego niczego dotąd wyraźnego dopatrzeć się nie mogą. Ogłoszone depesze duńskie okazują, że bez żadnej przeszkody ze strony państw zachodnich będą mogły dwa wielkie mocarstwa niemieckie rozporządzić w tej chwili Księstwami podług własnej woli.

Lord Clarendon, napadem pedogry zmuszony do przerwania kuracyi, o dni dziesięć przeciąga swój pobyt w Wiesbadenie. Z powrotem do Anglii obróci drogę na Paryż. Przekonany o potrzebie porozumienia się gabinetu londyńskiego z paryzkim i wyniknąć mogących z niego ściślejszych stosunków, zechce zapewne rozpatrzeć się, czy się czas dla nich zbliża.

Wiedeń 28 sierpnia. Ministerstwo handlu przesłało izbom handlowo przemysłowym memoryał dotyczący projektu nowej sieci kolei żelaznych w Austryi, z żądaniem, aby izby handlowe jako przedstawicielki interesów handlowych i przemysłowych krajów koronnych udzieliły ministerstwu swej opinii o projektowanych liniach. Plan sieci kolei austryackich ułożony w r. 1854 i zatwierdzony następnie przez N. Pana wypełnionym już został prawie w zupełności, dla tego potrzebnem było ułożenie nowego projektu, który zarówno uwzględnia potrzeby gospodarstwa narodowego, polityki handlowej jak i strategii. W tym celu ułożono projekt niniejszy, który, jak donosi dołączony do niego memoryał, „poddany ocenieniu ludzi i korporacyj fachowych, na podstawie opinii w ten sposób zasięgniętych ostatecznie zredagowanym i po porozumieniu się z centralnemi władzami państwa N. Panu do zatwierdzenia przedłożonym zostanie.“ Dowiadujemy się z owego projektu, iż dla Galicyi proponowane są tylko dwie drogi żelazne t. j. ze Lwowa do Brodów (11 mil) i z Koszyc (na Węgrzech) do Tarnowa (26 mil). Obie te drogi wymienia rzeczony projekt między owemi, których wykonanie do mniej ważnych, a zatem później wykonać się mających należy. Wszystkie projektowane linie wynoszą razem 922 mil, z których 117 mil odstąpiono już istniejącym towarzystwom kolei żelaznych. Po wybudowaniu owych 922 mil, długość wszystkich kolei w Austryi wynosić będzie 1869 mil, zatem na 100 mil kwadratowych 16 mil kolei, a na milion mieszkańców 51.9 mil kolei żelaznych. Porównanie, które czyni przytoczony memoryał między monarchią austryacką a zachodniemi krajami Europy, wykazuje, jak wiele jeszcze brakuje Austryi, aby pod względem rozpowszechnienia kolei żelaznych dościgła Anglię, Belgię, Francyę i Niemcy.

— Do *Vaterlandu* donoszą z Wenecyi, że śledztwo przeprowadzone z uwięzionymi w południowym Tyrolu wykazało ścisły związek między nimi a stronnictwem rewolucyjnym w Weneckiem. Ruch miał wybuchnąć równocześnie w obu prowincyach: oddziały miały się cofnąć następnie w górskie okolice Tyrolu i w stronę Belluno i tu utrzymywać wojnę podjazdową. Z tego powodu po miastach królestwa weneckiego przedsięwzięto liczne aresztowania; odkryto także kilka składów broni i fabrykę petard.

— Dotychczasowe doniesienia o wyborach do sejmu w Dalmacyi przedstawiają rezultat nader dla rządu korzystny; burmistrze i naczelnicy powiatów dostarczą głównego kontyngensu do reprezentacyi tego kraju. Dotychczas wybranymi są: naczelnik obwodowy Zanchi, conte Fanfogna, pretor (naczelnik powiatu) Piperato, proboszcz Rajmond, podesta Radulovich, radca namiestnictwa Mery, podesta Difnico, archimandryta Kovacevicz, ks. Daniło, adwokat Moretti, naczelnik obwodowy Alesani, adwokat Rossigoli, notaryusz Brancovic, radca sądu wyższego Busio, aktuaryusz powiatowy Rossi, Dr Klaic (dwukrotnie), podesta hr. Bonda, proboszcz Johannovicz, właściciel dóbr Sbutega, podesta Bogna, notaryusz Galvani, sekretarz namiestnictwa Vulkovic, podesta Buletic, biskup Zaffron, podesta Macchiedo, podinspektor podatkowy Nicolic, prezes wydziału krajowego Petrovic, kupiec Serogli. Ostatnie wiadomości donoszą o obiorze znanego z poprzedniego sejmu Dr Bajamonti, któremu dały głosy miasto i izba handlowa w Spalato.

— Zwracaliśmy już w tem miejscu uwagę czytelników naszych na gorące a wcale niespodzie wane w tej chwili zajęcie się sprawą węgierską dzienników wiedeńskich, które, ilekroć się równocześnie w tym przedmiocie odzywają, są nieomylnym sygnałem, że rząd podnosi na nowo tę kwestyę; podaliśmy niedawno również w tem miejscu treść artykułu *Pressy*, która, wbrew dotychczasowemu swemu politycznemu przekonaniu, domaga się zwołania co żywo sejmu węgierskiego, a prze dewszystkiem zniesienia stanu wyjątkowego, po czem dopiero od zwołanej reprezentacyi węgierskiego narodu wszystkiego dobrego spodziewać się każe. Mniej różowe widoki, mniej niewinne środki w rozcięciu węzła objawia jeden z ostatnich numerów *Const. Oestr. Ztg.* Artykuł jej tchnący urzędową powagą nie bawi się w mrzonki: sejm jest upragnionym przez wszystkich, to prawda! ale sejm zwołany dzisiaj w składzie swym nie odróżni się od sejmu r. 1861. Ponowią się wypadki tego roku, a te zapewne nie wzmocnią ani całości monarchii ani konstytucyi. Zwołanie sejmu trzeba więc odłożyć do lepszej pory, a tymczasem wziąść się do pracy: w kraju musi powstać silne stronnictwo rządowe, które kiedyś przy wyborach poprze kandydatów rządowych. Aby celu tego dopiąć, należy przedewszystkiem, „aby cała władza rządowa, cała administracya złożoną była w ręce urzędników, którzy postępować będą w myśl życzeń rządu, którzy potrafią pozyskać ludność dla intencyi rządu, a agitatacyę przeciwników sparalizować.“ Dążenie więc kanclerza węgierskiego, aby zapewnić sobie przedewszystkiem dogodne organa podrzędne, zasługuje na najzupełniejsze uznanie. One tworzą stronnictwo rządowe: aż do tej chwili należy się wstrzymać ze zwołaniem sejmu.

Taki program postępowania w sprawie węgierskiej zakreśla rządowi *Const. Oestr. Ztg*, a zdanie jej tu wyrażone może jest więcej jak prostem wynurzeniem myśli.

— Do *Wanderera* donoszą z Węgier, iż komitaty i wolne miasta królewskie wysyłają deputacye do Wiednia z podziękowaniem N. Panu za udzieloną pomoc w czasie nieurodzaju roku przeszłego. Do tych deputacyj przyłączą się delegowani wielu municipiów, i pod prezydencyą administratora peszteńskiego komitatu wspólne otrzymają posłuchanie.

— N. Pan odmówił zatwierdzenia barona L. Baucha na godność prezydenta, i biskupa Strossmayera na godność wice prezydenta towarzystwa agronomicznego w Zagrzebiu. Towarzystwo uwiadomione o odmowie dekretem namiestnictwa, uchwaliło ponowne podanie prośby do N. Pana o zatwierdzenie powyższych wyborów.

Królestwo Polskie.

Według doniesienia *Wied. moskiewskich*, liczba kolatur rzymsko-katolickich w Królestwie Polskiem wynosi w ogóle 1643. Z tych 348 należy do rządu (zapewne w miastach królewskich i dobrach niegdyś koronnych) 105 do duchownych, 1187 do osób prywatnych, a 3 do miast. Co do parafij katolickich obrządku wschodniego, jest 381 kollatur. Z tych 321 należy do osób prywatnych (a jak *Mosk. Wied.* powiadają, do Polaków, jak gdyby kiedykolwiek nie -Polacy mieli kollatoryę w Polsce); w tej ostatniej liczbie sami Zamoyscy mają 40 kollatur.

Z nakazu Murawiewa zaprowadzają na Litwie dozory cerkiewne, a przepisy w tym względzie wydane zostały do gubernatorów w guberniach Wileńskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej, Witebskiej i Mohilewskiej dla wprowadzenia owych dozorów naprzód w tych parafiach, gdzie obecnie budują lub naprawiają cerkwie schyzmatyckie. Dozory te mają się zająć oraz przywracaniem kościołów katolickich na cerkwie prawosławne. Sam *Dziennik Warszawski* w liście z Białorusi przyznaje, że w Wilnie staną ma do 30 cerkwi prawosławnych, co nastąpi przez przemianę kościołów katolickich. A ten sam list wychwala mianowanych przez Moskwę biskupów niby katolickich Żylińskiego, Niemekszę i Tupalskiego, którzy pracują nad tem dziełem „jako najgorliwsi zwolennicy porządku i posłuszeństwa“.

— Murawiew upoważnił Wilhelma Müllera, prusaka przybyłego do Kowna, do wydawania pisemka z obwieszczeniami rządowemi i prywatnemi w języku rosyjskim i niemieckim, pod warunkiem, aby niebyło jednego słowa polskiego w tych ogłoszeniach. Jest to więc spisek niemiecko-moskiewski, jakiego używa Murawiew na zagładę języka polskiego. W całej Litwie niewolno jednego napisu, jednego doniesienia polskiego.

— *Dziennik warsz.* donosi, że w d. 13 sierpnia żołnierz Dymitr Żuków polując na Powązkach tuż pod Warszawą, zatrzymał się przed domem starozakonnego Daniela Dewszkind w pobliżu rogatek Marymonckich i dał ognia z dubeltówki grubym śrutem nabitej do dwojga dzieci siedzących na progu, syna Jankla 7letniego i córki Rolbiny 10letniej, i śmiertelnie je ranił.

— Major Werneke z 11go pułku dragonów, mianowany został pomocnikiem naczelnika wojennego miasta Łodzi, tudzież powiatu sieradzkiego, w miejsce majora Grünera z 4go pułku dragonów „odkomenderowanego“ (jak mówi rozkaz) do komitetu urządzającego sprawy włościańskie w Królestwie Polskiem. Major Tetzner z 26go pułku piechoty, zamianowany naczelnikiem wojennym powiatu kieleckiego w miejsce majora Bentkowskiego.

— Donoszą nam ze Siedlec, że tameczny gubernator wojenny Maniukin wykonywa częstsze jeszcze wyroki śmierci, aniżeli w Warszawie. W ciągu ostatnich siedmiu tygodni powieszono tam pięciu, a dwóch rozstrzelano; między tymi w jeden dzień 17go sierpnia czterech stracono na szubienicy, a jednego rozstrzelano. Znajduje się także kilku skazanych na śmierć w więzieniu siedleckiem. Postępowanie sądowe odbywa się w Siedlcach bardzo sumarycznie. Niektóre tylko z wyroków sądu wojennego przesyłane bywają do potwierdzenia do Warszawy do audytoryatu polowego, inne zaś nie są tam posyłane. Tak bez zatwierdzenia w Warszawie wyroku stracony był w Siedlcach X. Lewandowski, którego całą winą było, jak to sam *Dziennik Warszawski* po jego uwięzieniu oznajmił, iż uwolnił dwóch powstańców z rąk chłopów, słoniwszy ich namową, aby przytrzymanych puścili. *Dziennik Warszawski* nie ogłasza wcale wyroków śmierci dokonywanych na prowincyi, lecz tylko te, które w Warszawie wykonywane bywają, i o których łatwiej dochodzi wiadomość za granicę; co się zaś dzieje na prowincyi, to głęboką okryte jest tajemnicą. Ta chęć tajenia wyroków spowodowała zapewne zakaz, iż krewnym więźniów nie wolno mieszkać w Siedlcach. Nie wiedzą też oni długo niekiedy, co się stało z więźniami, czy ponieśli śmierć, czy też wywiezieni są na Sybir, a tem mniej wiedzieć mogą, jakiego więźnie doznają obejścia.

— Jak donieśliśmy, województwo Augustowskie przyłączonem zostało napowrót do Królestwa Polskiego z rozkazu samego Cesarza. Murawiew wielce jest z tego niezadowolonym; a jak dalece czuje on się być wielowładny, to z tego już poznać, że nakazał za pośrednictwem naczelnika wojennego jenerała Sobolewskiego i prezesa komisyi włościańskiej Urusowa zbierać podpisy pod adres do Cara z prośbą, aby zostawił Augustowskie pod rządami Murawiewa.

— Czytamy w *Gazecie warszawskiej*: W sobotę 20 sierpnia dyrekcya główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego, na odbytem w Warszawie publicznem posiedzeniu w obec obu komitetów, zdała sprawę z czynności ubiegłego pierwszego półrocza r. b. a 76 od zawiązania sie Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem. Po zagajeniu posiedzenia przez rzeczywistego radzcę stanu Bagniewskiego, dyrektora głównego, prezydującego w komisyi rządowej przychodów i skarbu, radzca dyrekcyi głównej Konstanty Cielecki odczytał zdanie sprawy, z którego ważniejsze podajemy szczegóły. Wierzytelność Towarzystwa II. okresu wynosi rs. 4,854.675, wierzytelność zaś III okresu seryi I rs. 50,037.284 wierzytelność seryi II rs. 20,314.365. Ogólna przeto wierzytelność wynosi rs. 75,206.325 i takowa zahypotekowaną jest na 6568 dobrach. Listów zastawnych w obiegu znajduje się: Okresu III seryi I rs. 36,861.615 seryi II 18,616.470. Należność do poboru od stowarzyszonych z tytułu rat półrocznych i procentu amortyzacyjnego wynosiła w minionem półroczu rs. 4,710.503 kop. 24, na to w ciągu półrocza wpłynęło rs. 2,542.654 kop. 29, zalegało przeto z dniem 13 lipca r. b. rs. 2,167.848 kop. 95. W wykonaniu właściwych środków egzekucyjnych w ściągnięciu zaległości, władze Towarzystwa w minionem półroczu wystawiły na sprzedaż dóbr 775, z tych dóbr 268 zapłaciło zaległość przed terminem sprzedaży, oczekuje terminu dopełnić się mającej sprzedaży dóbr 501, sprzedano zaś dóbr 6, a mianowicie: z gubernii warszawskiej, oddziału warszawskiego, jedne dobra, z oddziału kaliskiego dóbr trzy, z gubernii radomskiej oddziału radomskiego, dóbr dwoje. Należność do wypłaty za listy zastawne wylosowane i kupony płatne wynosiła rs. 3,636.686 kop. 85, na to w minionem półroczu wypłacono rs. 2,132.781 kop. 60, pozostaje do wypłaty dla niezgłaszających się po odbiór należności rs. 1,503.905 kop. 25. Fundusze własności Towarzystwa tak rezerwowe jako i użyteczności ogólnej, wynosiły w minionem półroczu rs. 4,067.911 kop. $31\frac{1}{2}$ i takowe składały się: a) z gotowizny w kasach Towarzystwa rs. 801.192 kop. $1\frac{1}{2}$; b) z należności od komisyi skarbu rs. 83.707; c) z zastąpionego funduszu na wypłatę na listy zastawne, wylosowane i kupony półroczne rs. 571.626 kop. $23\frac{1}{2}$; d) z listów zastawnych nominalnej wartości nabytych na własność Towarzystwa rs. 1,725,645 e) z wartości nabytych domów na pomieszczenie władz Towarzystwa rs. 507.076 kop. $73\frac{1}{2}$; f) z ruchomości Towarzystwa rs. 25.085 kop. 24; g) z zaległości na dobrach procentu amortyzacyjnego z kar od rat i kosztów wygotowania listów zastawnych rs. 188.087 kop. 59 i h) z zaliczeń do zwrotu rs. 165.491 kop. 50.

— Szkoła główna w Warszawie ogłasza konkurs na wakujące następujące katedry w wydziale filologiczno-historycznym:

a) Historyi literatury powszechnej; b) Historyi literatury polskiej; c) Historyi polskiej; d) Gramatyki porównawczej języków słowiańskich; e) Filozofii; f) Języka włoskiego; g) Języka serbskiego.

Ubiegający się o jedną z tych katedr powinni najdalej do dnia 1 lutego r. 1865 przesłać na ręce rektora szkoły głównej:

1. Rozprawę napisaną na jeden z następujących tematów, stosownie do katedry o którą konkurują.

ad a) Jaka jest Arystotelesa teorya poezyi dramatycznej, a w szczególności tregedyi, oraz jaki wpływ na umysł ludzki przypisuje Arystoteles tragedyi; jakich zmian teorya jego doznała do naszych czasów, i kto mianowicie zmiany zaprowadził?

ad b) Stanowisko Reja w literaturze polskiej i stosunek jego do reformy w Polsce.

ad c) Jaki jest teraźniejszy stan historyografii polskiej, porównanej z literaturą historyczną w Europie w ogóle?

ad d) Stanowisko filologii słowiańskiej w dziedzinie badań językowych w ogóle?

ad e) Krytyczny rozbiór zasad i rozwoju najnowszej filozofii po Heglu, mianowicie co do pojęć i systemów estetycznych, z uwzględnieniem wpływu nowszej sztuki i krytyki takowej na rozwój tych pojęć estetycznych.

ad f) Jaki był stan języka i literatury włoskiej za czasów Ariosta?

ad g) Krytyczny rozbiór pojedyńczych poglądów na naukę o jerach.

2. Rozumowany program wykładu, w którym kandydat przedstawi nie tylko usprawiedliwienie systemu naukowego, jakiegoby się trzymać zamierzał, ale o ile można treściwiej wypowie swoj pogląd na obecny stan umiejętności.

3. Dowody kwalifikacyjne jak to: świadectwo z odbycia uniwersyteckich studiów, dyplom na stopiań naukowy jaki posiada, opis biegu życia, i metrykę bądź w oryginalnych dokumentach, bądź w urzędowych poświadczonych kopiach.

4. Dzieła i rozprawy swoje w rękopiśmie lub drukiem ogłoszone.

Szkoła główna oceniwszy nadesłane prace naukowe i dokumenta kwalifikacyjne, zawezwie kandydatów powyżej ustanowionym warunkom najlepiej zadość czyniących, aby w obecności komisyi konkursowej odbyli trzy próbne prelekcye.

Wybór kandydatów na posadę profesora zwyczajnego, nadzwyczajnego, lub adjunkta zależeć będzie od decyzyi rady ogólnej, po poprzedniem porozumieniu się z ubiegającymi o katedrę. Kandydaci do języka włoskiego i serbskiego tylko posady lektorów otrzymać mogą.

W szkole głównej warszawskiej płace pobierają: profesor zwyczajny rs. 1500 rocznie, klasa urzędu VI; profesor nadzwyczajny rs. 1000 rocznie klasa urzędu VII; adjunkt rs. 700 rocznie, klasa urzędu VIII, lektor rs. 600 rocznie, klasa urzędu IX.

Prusy.

Jedno z pism poznańskich, takie zamieszcza upomnienie do obywatelstwa krajowego:

„Są rzeczy, których nigdy nie można za nadto przypominać, nigdy za często powtarzać, które roztrząsane wielostronnie i badane często a gruntownie, powinny przejść w sam szpik narodowego organizmu, aby oddziaływały na zewnątrz ciągle i nieustannie, a nie dopiero w skutek przypadkowych pobudek lub chwilowych porywów. Jak głos sumienia, który niepytany, gdy czyn jaki przedsięwziąć zamierzamy, powiada nam głośno, ażali to czyn zły lub dobry, szlachetny lub podły, pożyteczny lub szkodliwy, tak w chwili gdy nie wiemy co począć i czego się jąć, na czem postawić niepewną stopę, głos opinii publicznej przypominać winien, że dla chętnych zawsze jest pole do pracy otwarte, zawsze są żyzne ugory pługa wyczekujące, że lud zaniedbany i opuszczony pragnie oświaty, jak Arab wody na pustyni. Ktokolwiek miał sposobność zebrać w tej mierze jakiebądź doświadczenie, przekonał się niechybnie, że wszędzie lud nasz prosty, wiejski i miejski, okazywał ochoczość zadziwiającą do nauki. Jeżeli się później odstręczał i stygł w zapale, nie w nim leżała przyczyna, ale w niestósownem i nieumiejętnem obejściu się tych, co nim kierować i pouczać go zamierzali. Błędnem jest mniemanie, jakoby oświecanie ludu ograniczało się jedynie na udzielaniu mu książek do czytania i szerzeniu dzieł wśród niższych warstw ludności wiejskiej i miejskiej. Bez wątpienia, że wpływanie na lud za pomocą pisma i druku jest głównym, najradykalniejszym i najskuteczniejszym środkiem do szerzenia oświaty, ale pamiętać należy, iż wielki jest wpływ przykładu i żywego słowa. Pismo i druk działa szeroko, przykład i żywe słowo głęboko. Jakże mają gospodarze mniejsi i rzemieślnicy niżsi starać się o rozszerzenie swych wiadomości, ulepszenie w swej pracy techniki, jeżeli widzą, jak gospodarze więksi po wsiach, a przemysłowcy wyżsi z tak zwaną inteligencyą po miastach, nie pracują nad dalszem wykształceniem swojem, skoro tylko w nauce swej lub fachu do pewnego kresu się posuną? Jakżeż żądać pracowitości, ciekawości naukowej u ludu, który patrzy na próżnujących i na obojętnych wobec wszystkiego, co nie jest zabawą, panów? Jeżeli jeden znajdzie się w okolicy z pośród uprawiających rolę, co założył sad albo chmielnik, albo, jeźli klimat sprzyja, winnicę, iluż to zaraz przychodzi do niego sąsiadów po naukę, po nasienie, po wysadki? Widać tedy, że dobry przykład nie jest bez wpływu; ale przedewszystkiem konieczna, aby właściciel większy uważał się za sąsiada właścicieli mniejszych, a nie rościł przestarzałych pretensyj do patryarchatu, który upadł nieporotnie, tudzież aby przesiadywał na wsi stale a nie spędzał czasu za granicą, spożywając w cudzych krajach grosz za polską zebrany pszenicę. Nieobecność w kraju właścicieli większych wyrodzić musi w Polsce stosunki, jakie wytworzyły się w Irlandyi, z którą dzięki Bogu nie mamy dotąd tak wielkiego podobieństwa, jak to sobie uwidział jeden z staroliberalnych organów niemieckich (*Gaz. Kolońska*), a gdzie świeżo wyrzeczenie pewnego dzierżawcy przed sądem w Tipperary rzuciło światło jaskrawe na stosunki społeczne. Dzierżawca ten żądał wynagrodzenia za niektóre ulepszenia, których, jak powiadał, dokonał. Czemu nie udałeś się pan do właściciela? pytał sędzia. Do właściciela? odrzekł dzierżawca, nigdy go nie widziałem, nie wiem gdzie przebywa, ani ja, ani mój ojciec nigdyśmy go na własne oczy nie widzieli. W skutek tego dzieje się, że gniew i złość chłopów spada na rządzców, którzy na koszt właściciela i chłopów-dzierżawców się bogacą, i że w nich włościanie upatrują wrogów nieuchronnych, półludzi półczartów, z którymi wiecznie trzeba wojować. W prowincyi naszej złe to nie zagraża w tym stopniu, co w innych okolicach polskich, gdzie smutne ztąd powstały i grożą katastrofy. U nas zaś w Poznańskiem bywa, że gdy w następstwie licznych sprzedaży majątków przerzedza się zastęp polskich właścicieli większych, pozostający w braku towarzystwa i sąsiedztwa przykrzą sobie pobyt w tych stronach i dla tego noszą się z myślą wyprzedania i przeniesienia się

---

w czasie, kiedy na serio myśleć wypadnie o zawróceniu Europy na prawą drogę.

Niestety! Radość wydaje nam się przedwczesna; a jeżeli spytacie o zdanie w tym względzie nas, *nie dobrze* informowanych, odpowiemy, że wedle naszego widzi mi się, wyprawa mexykańska raz na zawsze zniechęciła Cesarza do wspólnej z Hiszpanią roboty, a w przyjęciu króla jego mądrość stanu nie wzięła żadnego udziału. Jak zwykle, dozwolił się bawić — a myślał o czem innem, patrząc na zabawę. W paryzkich i wersalskich uroczystościach urządzonych z tak wielkim kosztem i zachodem na cześć Franciszka z Assiżu, który, jak każdy król *in part bus*, słynie z dobroci i artyzmu, nie postała ani jedna myśl wyższa od rac — ani jeden zamiar trwalszy od bengalskiego ognia. Próżność je urządziła dla próżności... Polityczny rozum, który równie świetnie niegdyś przyjmował w Wersalu królowę Wiktoryą, dla małżonka królowej Izabelli ani jednej nie zapalił lampy. Próżność je zapalała. Ona to

Wypuściła fajerwerk z gwiazd kilku tysięcy,
Chcąc, ażeby się spalił — i nic więcej.

Nowe Książki.

Bochnia. P. Pisz Wawrzyniec nakładem i drukiem swym wydanemi nie przestaje zasilać czytającej publiczności różnemi w treści dzieły; tej mianowicie publiczności, której wolne chwile westchnieniu i czytaniu pobożnemu poświęconeby być powinny, nie wyłączając tem nikogo, co w prostocie ducha chrześciańskiego mógłby zaczerpnąć mocy po walce z temi nawałnościami, które unosząc z sobą, o ile szybują w górę, o tyle nazbyt zniżają się na dół. Ogłosił tedy:

1) „*Żywoty świętych pańskich — pierwotnie wydane przez O. NN. Dominikana w Krakowie w siedemnastym wieku wierszem, teraz zaś poprawione i pomnożone przez A. Ł. w Bochni; nakładem i drukiem Wawrzyńca Pisza 1860 r.* „Str. CVI, w 12ce. Jestto układ przez cały rok porządkiem miesięcy i dni żywotów śś. pańskich, wierszem (od 4 do 14 wierszy każdego) opowiedzianych. Dla ludu i do podręcznego na prędce użytku ku wiadomości tylko ogólnej przydatne dziełeczko.

Żałować przychodzi, że p. A. Ł. dziełko to O. NN. Dominikana poprawiał. Przedruki powinny mieć barwę pierwotnego wydania nienaruszoną. Nikt nie zaprzeczy, że lepszym językiem nie mówimy ni piszemy — że modlić się i modlitw pisać lepiej od minionych wieków nie potrafim: bo jeźli zkąd, to z przeszłych wieków i języka i ducha religijnego zaczerpywać nam całkowicie należy. Poprawa więc przez p. A. Ł. szkodę tylko przyniosła, obdzierając to dziełko z kolorytu czasu i ducha. Że go pomnożył p. A. Ł„ to dobrze; ale te dodatki powinien był dać na końcu, skoro oryginalnie nie wystąpił ze wszystkiem.

Uwagi naszemi pana A. Ł. nie zrażamy. Owszem przeciwnie, prosimy, aby w pracy nie ustawał, ale aby w niéj zastósowywał się do ducha historyi rzeczy.

2) „*ŚŚ. Bonawentury i Franciszka Seraf. Żywot Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Tłómaczył z łacińskiego na język polski Dr B. Opeć. Wydanie czternaste. Odcisk drugi niezmieniony. Bochnia, nakładem i drukiem W. Pisza 1864*“. Kart tytułowych 2. Przemowy do pobożnego czytelnika str. $6\frac{1}{10}$; tuż zaraz tekst Opeciowy wstępny. Poczem od str. 1éj Żywot P. i Zb. J. C. i kończy się ze str. 391. Potem „Pobudka do płaczu nad grobem Pana Jezusa“ wierszem, str. 5. Rejestru str. 4. — O tem dziele jako o książce, której p. Pisz dostarczył w nowem wydaniu dla pobożnych, przychylne słowo mamy do powiedzenia i takowe tu niniejszem wyrażamy. Ale o temże, dziele jako przedruku książki Dr Opecia, złe mamy wyobrażenie na stronę wydawcy. Już w spisie książek na okładzinie *Żywotów ŚS. Pańskich wierszem* źle jesteśmy uprzedzeni o Żywocie J. C., czytając na tejże „*teraz (ten żywot) poprawiony i nowo wydany w dużéj 8ce r. 1864*“. Któż jest taki co się odważył w téj nędznéj dla języka dobie poprawiać Dra Opecia pisarza z czasów złotych literatury potężnych Zygmuntów! Miliony pokoleń dzielnego ramienia i ducha wykarmiło się na żywocie w świetnym języku Opecia spisanym; dziś my mizeraki, to, co dawniéj krzepiło, niezmierzone ramy języka pokazywało, śmiemy okrawywać! Któż jest taki co pióro, swe chciał pokalać, przemazując i zmieniając wyrażenia mistrza Zygmuntowskiego? i takie złe poprawiny co śmiał tytułować „*tłómaczył z łacińskiego na język polski Dr B. Opeć.*“?

Wolno było skrócić nie zmieniając, wolno było nowe wydać, na swe imię zebrać i z Opecia korzystać — ale poprawiać i poprawstwa swego Opeciem tytułować nie należało. Już z samego początku widzimy zmiany, które nic nie uczą, a zacierają ślady siły i charakteru złotego języka. Dalej widzimy zmiany całkiem fałszywe np. na str. 13 (wydania Piszowego) w tytule stoi. „Jako Bog rozkazuje Gabryelowi do P. Maryi w poselstwo z swéj rady“, gdzie niepotrzebnie przyimek *w* stoi; a w starym wydaniu dobrze wyrażone: „*P. Bóg rozkazuje poselstwo Gabryelowi do P. Maryi z swéj rady*“. W tytule 7 str. 14 taka zmiana, że zagubia wyraz ładny a potrzebny; w Piszowym bowiem wydaniu jest „Gabryel przyszedł do P. M. zwiastował jéj syna Bożego poczęcie, poselstwo Trójcy świętéj“, a w starem str. 11 „*Gabryel przyszedłszy do P. Maryi zwiastował jéj Syna Bożego poczęcie, orędzie Trójcy świętéj*. Poprawca dopuścił się takich zmian, że nawet sens inaczą, krom obdarcia języka z bogactwa, i tak str. 14 wydania Piszowego mieści „Onejci daję syna mego jedynego, aby temu matką była, któremu ja ojciec daję jéj imię Rodzicielki, gdyż ta zostanie w całości Jéj czystoty dziewiczéj“ (tu brakuje *m* za *jestem* i źle Jéj za swéj, nadto co innego *ostanie* a *zostanie*, błąd któryby dawniéj był powodem do nieporozumień religijnych) a w starem krócéj i prościéj stoi wyraźnie, bez błędu, bez wątpliwości, tak: „*Onejci daję syna mego jedynego, aby temu matką była, któremum ja ojciec: daję Jéj imię Porodzicielka gdyż* ostanie *w całości jéj* czystota dziewicza“. Widzimy co błędów i niepoprawności w 3 biednych wierszach! itd. itd. Takie błędy i zamięszania, utrudnienia, takie poprawki czyli istne zepsucia i ubożenie językowe prawie na każdéj stronnicy! Zgroza przejmuje, żeby sobie trudy zadawać, aby psuć; zgroza przejmuje, aby być tak zaślepionym, przy tak łatwych dziś sposobnościach dowiedzenia się *jak się ma co zrobić*. Przedruk ten p. Pisza żadnéj nie ma wartości — tak twierdzimy, nie wdając się w rzeczy treści religijnéj. Ileż to już z kuźni takiej fałszywéj p. Pisza musiało wyjść odmian na lichy sposób z owych druków, które w świat puścił! Nie winujemy tem osobiście p. Pisza, ile doradzców, którzy na zysk swój źle mu przysługiwali, jeźli sam nie doradzał lub zdania ich chętnie nie dzielił. Powiedziawszy to, jednak zachęcamy p. Pisza, aby nie ustawał wdawać się w przedruki, ale w przedruki wierne, aby nie dybał na zagładę tego co zasługuje na pochwałę, co ma urok i zalety świetnych czasów, co ma charakter szczególnéj wyższości.

w okolicę, bardziej większymi właścicielami polskimi nasiadłe. Jest to jeden z ważniejszych powodów, dla których szlachta polska pozbywa się swych posiadłości na kresach. Towarzyskość i wstręt do samotności są to stare cnoty, lub jeżli kto woli — wady Polaków, ale nieusprawiedliwiony nikt, kto dla braku równych sąsiadów wyprzedaje ojcowiznę. Lubisz towarzystwo, zrób z włościanina godnego siebie sąsiada, podnoś go do siebie stósowną rozmową i pouczaniem ustnem, a nie będziesz się nudził i czuł samotnym, ani pod Tczewem, ani pod Opolem. Zakładanie towarzystw pożyczkowych i kas oszczędności, towarzystw rolniczo przemysłowych, wskazywanie włościanom sposobu nabywania wspólnym kosztem i na spólny kolejny użytek machin rolniczych, jako to młockarni, siewników i t. p., fundowanie czytelni, pouczanie o zabezpieczaniu się od ognia, gradobicia i nagłej straty zwierząt domowych, o zabezpieczaniu osobistem na przypadek śmierci, pomoc w sprowadzce siewów, wszystko to są zajęcia i zatrudnienia, które mogą przyczynić się do pożytecznego i przyjemnego spędzenia czasu nawet tym z właścicieli większych, którzy o kilkanaście mil ani jednego nie znają równego sobie majątkiem i wykształceniem sąsiada. Podobną pomocą mogłyby być żony i córki właścicieli większych dla żon i córek właścicieli mniejszych. Kobiety te tyle jeszcze potrzebują nauki w prowadzeniu domowego gospodarstwa, w obchodzeniu się z kuchnią, bielizną, porządkami, pielęgnowaniu dzieci, w hodowaniu drobiu i t. p., że jest to pole tak rozległe, a tak nietknięte, że sumienne apostolstwo przynieśćby tu musiało obfite owoce. W chatach ludu naszego zdawałoby się nieraz, że o sto lub dwieście lat w tył się cofnęliśmy; tak tu wszystko niezmienione przez postęp powszechny i cywilizacyą. A przecież tym samym kosztem, który teraz poświęca lud nasz stokroć więcej posiąśćby mógł wygód, gdyby go kto pouczył, gdzie i jak ich ma szukać. Skoro zaś inteligencya po wsiach i po miastach przykładem i żywem słowem przysposobi w ludzie grunt, któremu żyzności nikt nie zaprzeczy, słowo pisane i drukowane plenić się u nas będzie bez sztucznych zachodów, zbawiennie, tak przynajmniej jak w Czechach.“

— O zjeździe monarchów w Wiedniu pisze *Nordd. allg. Ztg* w artykule, którego treść podał telegraf, co następuje:

Jeżeli dawniej przy innej sposobności zaprzeczyliśmy owym dziennikom, które do odwiedzin Króla pruskiego w Wiedniu przywiązywały dziwne domysły wielkiej politycznej doniosłości, to z wiadomości wiedeńskich nie tylko wynika potwierdzenie naszego widzenia rzeczy, lecz dowiadujemy się także, że porozumiewania się p. Bismarka z hr. Rechbergiem głównie toczyły się na podstawie rzeczywistszej aniżeli polityka przyszłości, bo na polu handlowo-politycznem. I w samej rzeczy nie ma nic właściwszego do odjęcia wszelkiego znaczenia wszystkim tym awanturniczym domysłom, którymi świat napełniona w celu podejrzywania trzech mocarstw wschodnich, nad wiadomość, że owi ministrowie radzą nad sposobami, jakiemi państwa, których sprawami zawiadują, mogą najstósowniej być uczęstnikami błogosławieństwa, które tylko w pokoju i trwałym rozwoju istniejących stosunków znaleźć można. Stósownie do tego usiłowania wyraża wysłana stąd odpowiedź na austryaką notę z 28go z. m. w sprawie handlowej życzenie, aby Austrya dokładnie i szczegółowo sformułowała to wszystko, czego sobie życzy. Prusy są gotowe zbadać wszystkie te punkta, i gdzie tylko można zgodzić się na nie.

Włochy.

Do dziennika *Pungulo* donoszą z Neapolu z powodu układów o małżeństwo ks. Humberta z księżniczką Anną, córką Luciana Murata: Małżeństwo to jest sprawą ukończoną. Pomysł związku tego wyszedł od margr. Pepolego, syna Muratowego, i nie jest dzisiejszy. Kiedy w podróży do Petersburga margrabia był w Paryżu, wspomniał po raz pierwszy Cesarzowi o tym projekcie; podobał się on Napoleonowi. Kiedy margrabia wracał z Petersburga projekt już był w zawiązku. Cesarz całkiem się nań zgodził, a Pepoli miał we Włoszech rozpoznać stosunki; mówił więc o tej sprawie z Minghetim, hr. Nigrą i kilkoma dawnymi przyjaciółmi otaczającymi króla i do których on w sprawach ważnych po radę się udaje. Wszyscy zgadzali się na ten projekt; Pepoli więc miał zadanie układania się o to małżeństwo na pewnych politycznych podstawach. Nad Sekwaną wydały się postawione warunki nieco za twarde; szczególnie sprawa rzymska była tym kamieniem, który chciano wsadzić w dyadem weselny. Układy były długie i ożywione; w końcu, jak się zdaje, pominięto sprawę rzymską i projekt przyjęto obustronnie. Jenerał Menabrea posłany był do Vichy dla ukończenia kontraktu ślubnego. Gabinet włoski obiecuje sobie po tem zdarzeniu wielkie rzeczy; spodziewa się on tym sposobem wybrnąć z przykrego położenia. Wejście Pepolego do gabinetu będzie w końcu skutkiem jego usiłowań. Ślub odbędzie się w pierwszych dniach stycznia. Młoda para zamieszka w Neapolu, gdzie nastąpią świetne weselne gody.

Turcya.

Wiadomo, że na półwyspie bałkańskim a mianowicie w Hercegowinie przyszło do walki między Turkami a Serbami. Dla wyjaśnienia powodów podajemy naprzód podług wychodzącej w Pradze *Politik* następujący pogląd na sprawę w mowie będącą.

W skutek ostatniej walki Serbów z Turkami przyszło w r. 1862 do zawarcia umowy poręczonej przez mocarstwa o następujących mniej więcej punktach: Powiaty terytoryalnie połączone, które były powstały, Zubce, Kruszewica, Sutorina i Banjani otrzymały prawo zarządu od Turków całkiem niezależnego. Zarząd ten prowadziły wybierane narodowe władze z wojewodą na czele powiatu. Wszystkie cywilne spory pomiędzy Serbami sądzono przed trybunałem tych władz i wojewodów; sprawy między Serbami i Turkami sądzi osobny sąd pierwszej instancyi w Trzebini, który w połowie składać się ma ze Serbów i Turków. Podobny mieszany sąd rozstrzyga w sprawach karnych. Wyroki mogą być wykonane tylko za wdaniem się wojewody, gdyż wszelkie bezpośrednie wdawanie się Turków umowa całkiem usuwa.

Wojewoda i władze narodowe mają prócz tego całą władzę policyjną. W tym celu wolno mu utrzymywać stałą straż graniczną z 500 strażników złożoną, którym rząd turecki podług przepisów dla regularnej armii wynagradzać ma za ubranie i utrzymanie, żołd zaś pokryty bywa z podatków powiatu.

Podatków tych w umowie szczegółowo i ściśle oznaczonych, które wojewoda z władzami na płacących rozkłada i pobiera, Turcy samowolnie podwyższać nie śmieją. Z podatków tych idzie rocznie 6000 dukatów na utrzymanie straży granicznej, a 1000 piastrów miesięcznie na utrzymanie wojewody, reszta wpływa do kas tureckich. Podobne swobody otrzymały także powiaty tureckiemi osadami od wyż wspomnianych oddzielone, jako to: Piwa, Drobnjazi, Szaranci i Rudine. Wreszcie prawie takie same prawa przyznaje umowa i powiatom bardziej ku Mostarowi i rzece Narewie położonym jako to: Szuma, Popowo i Powrisz, którym także pozwolono mieć wojewodę Serba, jednak nie wybieranego bez wyznaczanego przez rząd turecki z płacą 500 piastrów miesięcznie i prawem utrzymywania go straży granicznej.

Pod tą autonomią zaczęły się powiaty w krótkim czasie podnosić do lepszego bytu. W niektórych miejscach pobudowano cerkwie i szkoły, w innych wzięto się do ich budowania. Odłogiem leżące pola zaczęto uprawiać i to z pomyślnym skutkiem; tegoroczne żniwo bowiem ma tak być obfite, że pocieszano się nadzieją znacznego wywozu.

Ale niezmienny fanatyzm Turków nie mógł długo patrzyć obojętnie na ten stan pomyślny. Oprócz małych nadużyć, na które wcale nie zważano jako na zwyczaj turecki, zaczęły się z początkiem tego roku znaczniejsze nadużycia, tem ważniejsze, że były to gwałty targające się na powiaty serbskie, którym umowa z r. 1862 zabezpieczyła autonomią. W styczniu b. r. próbowali tureccy urzędnicy wybierania podatków i Serbowie odmówili płacenia, ponieważ według umowy nie byli do tego obowiązani. W skutek tego wpadł Dei Aga Dżengis, na czele bandy łupieżców w powiat Rudeński, zrabował i zapalił 20—30 gospodarstw i powlókł sześciu najpierwszych mieszkańców, jako jeńców do Mostaru, gdzie w szkaradnych więzieniach jęczeli przez cztery miesiące i dopiero na wstawienie się jakiegoś konsula zostali uwolnieni.

Oprócz tego gwałtu naruszyli Turcy umowę jeszcze tem, że wojewodę powiatów Szumskiego, Popowskiego i Powerskiego samowolnie z urzędu oddalili, a na jego miejsce postanowili Turka, który zaraz po turecku zaczął gospodarować. Jeżeli więc w skutek tego oburzenie rosło u Serbów i zaczęły się pojawiać oznaki groźnych wewnętrznych niepokojów, przypisać to należy tylko niepoprawnemu charakterowi Turków. Zamiast rzecz tę załagodzić, dopuścili się oni nowego gwałtu, który wywołać musiał powstanie. Przed trzema mniej więcej tygodniami napadli niespodzianie w nocy na mieszkanie Wukałowicza kapitana Mezdjeca i innych, aby dostać w ręce tych naczelników. Szczęście sprzyjało walecznym, gdyż udało im się przebić i dostać do lasów, gdzie teraz we własnéj obronie i dla pomszczenia pogwałconéj umowy rozwinęli sztandar powstania.

Dalsze wiadomości o zajściach w Hercegowinie podaje *Napredak* tej mniej więcej treści: Stowica Cerowicz, senator emeryt, napadł był na Kolaszyn, gdzie padło 500 Turków. Napad ten nastąpił dla tego, ponieważ Turcy powyżej warownego Górnego Kolaszyna zaczęli robić przygotowania do budowania strażnicy, cobyłoby bardzo uciążliwym dla mieszkańców tamtejszych okolic. O Wukałowiczu donosi *Napredak*, że dla tego z Zubczanami wystąpił przeciw Turkom, że w Zubcach pod pozorem naprawy całkiem zniszczałego budynku rządowego także zamyślali wybudować strażnicę. Wukałowicz, któremu już się sprzykrzyły ciągle powtarzające się ze strony tureckiej naruszania traktatów, ucisk i gwałty popełnione przez nich na Serbach, nie mógłby tego dłużej znosić. Wszystko sprawiło rozjątrzenie w wyższym stopniu i dało powód do powstania.

Mahmud pasza stoi z kilkoma taborami wojsk tureckich w Hercegowinie, tak, że w razie szybkiego zebrania się Serbów przyjść może do groźniejszych starć.

Późniejsze doniesienia wspominają o małych utarczkach między Serbami i Turkami w okolicy Kolaszyna; zresztą nic ważnego nie zaszło. Turcy stoją teraz we wsi Grabie, należącej do powiatu Zubczańskiego, gdzie, jak już wspospomiano wyżej, zakładają strażnicę czyli tak zwany blokhaus. Serbowie pod Wukałowiczem cofnęli się w góry. W całym kraju panuje wielkie oburzenie z powodu gwałtów tureckich, i wysokich podatków przez nich nakładanych. Ta tylko okoliczność, że mieszkańcy zajęci są teraz zbiorami w polu, sprawia, że odtąd tłumnie nie gromadzą się około wojewody Wukałowicza, który zresztą myśli trzymać się odpornie, dopóki nie będzie zaczepiony od Turków.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 sierpnia. Jedna tarcza zegaru wieży katedralnej już została odnowioną. Tarcza ta jak się okazało przy naprawie, jest miedzianą; liczby godzinowe, koła wewnętrzne i skrajne, tudzież promienie od środka rozchodzące się są osadzane na ćwiekach i grubo złocone, podobnie jak i skazówki. Parę tylko liczb wypadało na nowo wyzłocić, wszystkie inne, gdy zdjęto z nich powłokę naniesioną z pyłu i wilgoci, okazały się zupełnie czyste, jakby dziś z ognia wyszły. Robotnicy pracujący przy tej tarczy zegarowej, wydają się tej samej być wielkości co liczby zegarowe. Tarcza zegaru od strony Wisły bardziej była uszkodzona, jako wystawiona na deszcz i śnieg, który od tej strony najbardziej zacina. Tarcza wyglądała po zdjęciu jej dziurkowana jak rzeszoto i wypadło zastąpić ją nową. Toż i części złocone większej wymagały naprawy. Ponad tarczami umieszczone herby biskupie połyskują złotem na nowo.

— Jak donosi *Krakauer Ztg*, znalezlono wczoraj o 10ej wieczorem na Wesołej na Podwalu przed nowo budowanym domem p. Walerego Rzewuskiego podrzucone paromiesięczne dziecię płci żeńskiej, które umieszczono w szpitalu ś. Łazarza na Wesołej.

— Dzień 29go sierpnia był cały pochmurny, chłodny, najwyższa temperatura dosięgła tylko + 12°,0, najniższa była + 5°,8, wiatr słaby zachodni zbaczał ku południu i północy, przed południem deszcz mały, po południu podobnież, wysokość barometru o godzinie 2ej z południa doszła do 332‴,05, o 10tej wieczór do 332‴,29, o 6tej rano 30go do 332‴,48, o tejże godzinie była temperatura powietrza + 5°,8 R.

— We środę dnia 31go sierpnia, S. Rajmunda wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: C. k. sąd obw. tarnopolski: pp. Rozalię z Słoneckich Chołoniewską, Teklę z Słoneckich Jastrzębską, Antoniego, Kazimierza i Franciszka Słoneckich o wydanym przeciw nim pozwie przez Stefana Torosiewicza o wymazanie 16,578 złp. 27 gr. i 6187 złp. 5 gr. z tabuli dóbr Hołowczyńce w obw: czortkowskim; term. ustnej rozpr. 25 października; kurator Dr Frühing, zast. Dr Schmidt.

Licytacye: Sprzedaż połowy realności pod l. 137, całego domu pod l. 345 w Łańcucie i połowy gruntu, na którym dom ten stoi; cena 4749 złr. 49 kr., term. 19go września i 11go października r. b.— Sprzedaż realności pod l. 404 Dz. I w Krakowie; term. 22 września r. b.— Wydzierżawienie na lat 3 skarbowej propinacyi z dodatkiem gminnym miasta Brzeżan; cena 18,875 złr., term. 16 września.— Sprzedaż 69 wołów w Radowicach, term. 30 września.— Wydzierżawienie od listop. r. b. do ostatniego grudnia 1866 r. dochodów miejskiej propinacyi w Trembowli; cena 9455.

Zawezwania: C. k. sad obw. przemyski: mających wiadomość o życiu lub okolicznościach śmierci Rozalii z Paszkanich Balikowej, w ciągu roku; kurator Dr Dworski, zast. Dr Madejski.— C. k. sąd obw. stanisławowski posiadacza wekslu na 77 złr. w d. 28 listopada 1862 r. przez Izraela Fingermana na rzecz Nuchima Margosches w Stanisławowie wydanego, w ciągu 45 dni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 30 sierpnia. Na granicy Królestwa Polskiego handel zboża ciągle jeszcze bardzo ograniczony. Dowóz skąpy tak nowego jak i starego zboża. Małe ilości żyta wczoraj dowiezione sprzedawano: ziarno nowe 16, 17, suche nowe do 18 złp.; dawne żyto do 18 złp. Pszenica stara 31, 32 złp.; nowa różnie w miarę gatunku od 26 do 29 złp. Gatunki tak pszenicy jak żyta są w tym roku wiele pośledniejsze jak w przeszłym; szczególniej różnica na wadze okazuje się o 10 do 12 funtów mniejsza w tym roku. Dla tego też nie ma jeszcze pokupu na późniejsze dostawy, a kupcy wstrzymują się, nie wiedząc jak zrównoważyć tę niską wagę zboża z cenami żądanemi. Na targu krakowskim dzisiaj, ruch cały ograniczał się nateraz na miejscową potrzebę. Żyto płacono dalej: za stare galicyjskie po złr. 4·90, 5 i nieco wyżej; pszenicę starą żółtą i białą poszukiwano, żółta odchodziła po 7·50 do 7·75; biała 8 do 8·20. Nowa pszenica biała 7, 7·25 do 7·50; czerwona nowa 6·75 do 7 złr. W ogóle sprzedaż mała.

Lwów 27 sierpnia. Chociaż ceny wszystkich gatunków zboża zaczynają się podnosić, i popyt staje się coraz częstszy, obrót handlowy nie jest bynajmniej ożywiony, i dziś jeszcze nie można nawet w przybliżaniu oznaczyć, jakie rozmiary przybiera wywóz. Ponieważ przy takich stosunkach nasi kupcy i spekulanci nie mogą pozyskać żadnej pewności, wywóz jest prawie całkiem wstrzymany, i tylko Kraków i Tarnów wysełają część swoich zapasów do Prus i Szląska. Ceny pszenicy, mianowicie zdrowych ciężkich gatunków, podniosły się z powodu ożywionego popytu. Najlepsze gatunki płacono korzec po 6 złr. 30 c. do 60 c., pośledniejsze na konsumcyę miejscową były tańsze. Jęczmień kupują na potrzebę naszych browarów, ale kupca znaleźć można tylko na gatunki mające najmniej 143 funt. wagi, pośledniejsze zaś nie są wcale poszukiwane. W większych partyach płacono jęczmień 144 funt. wagi po 3 złr. 10 c. Ceny żyta są pomyślne, lecz dalsza zmiana tychże zależy głównie, jak to wspomnieliśmy już w sprawozdaniu z poprzedniego tygodnia, od zbioru kartofli, o którym dotąd najrozmaitsze krążą wieści. Gatunki 160 funt. wagi płacono po 3 złr. 20 c. Dotąd jeszcze nie wypróżniły się przeszłoroczne zapasy żyta, którym powszechnie dają pierwszeństwo przed tegorocznemi. Owies wagi 100 funt. dawano po 2 złr. 40 c., ale dla nabywców ceny te zdawały się być za wysokie. Liweranci skarbowi płacili po 2 złr. 20 c., lecz nabywali za tę cenę tylko pomniejsze partye dowiezione z prowincyi. Nie brak także przeszłorocznych zapasów tego artykułu, ktorych mianowicie we Lwowie jest bardzo wiele na składach.— Wywóz koleją żelazną był w tygodniu ubiegłym nader mały.— Wełny rosyjskiej wywieziono w ubiegłym tygodniu 2319 cet. do Wrocławia i pomniejsze partye do Bielska, Weiskirchen i Berna, ale właśnie nadszedł telegram z Mysłowic, według którego rząd pruski w Opolu od dnia 24 sierpnia zabronił przywozu wełny, suchych skór, tłuszczu i włosienia z Galicyi, nawet w tym razie, gdyby przedmioty te były zaopatrzone w świadectwa, potwierdzające, że pochodzą z miejsc wolnych od zarazy na bydło. W skutek tego rozporządzenia transporta nadesłane do wywozu muszą być wstrzymane, w skutek czego niektóre firmy są narażone na nieuniknione straty.— Co do cukru jest nadzieja polepszenia się cen; urodzaj buraków we Francyi nie powiódł się zupełnie, i to wywarło nawet wpływ na targ angielski; wyroby rafinowane płacono loco Lwów po 34 do 36 złr. za cetnar.— Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w ubiegłym tygodniu do Florisdorf 2990 szt. wołów; z tego oddano na kolej 1830 szt. we Lwowie, 1090 szt. w Mościskach, 45 szt. w Gródku i 25 szt. w Jarosławiu. — Szczególniej szkodliwy wpływ na wywóz bydła rzeźnego i opasowego wywiera okoliczność, że według nadesłanego wczoraj w drodze telegraficznej zawiadomienia, na stacyach kolei północnoj w Ostrawie, Hruschau i Schönbrunnie targi na bydło rogate i trzodę chlewną z powodu zarazy zostały wstrzymane.

Zaraza bydła wybuchła w obwodzie Samborskim ponad drogą, którą bydło pędzone bywa. Z tego powodu bydło mające iść do Lwowa i stamtąd przesyłane być koleją żelazną, nie może być pędzone gościńcem lwowskim przez obwód Samborski.

Sensale przysięźni we Lwowie.

Izba handlowo przemysłowa we Lwowie wydała pod d. 23 sierpnia obwieszczenie względem ustanowienia przysięgłych stręczycieli towarów, a to na mocy upoważnienia Namiestnictwa galicyjskiego z d. 4go czerwca r. b. w myśl postanowienia ministeryum handlu z d. 27 kwietnia r. b. Instytucya ta stósować się ma do przepisów patentu z d. 26 lutego 1860 i kodeksu handlowego z d. 17 grudnia 1862. Ważniejsze ustępy tego obwieszczenia są:

1. Ustanawia się we Lwowie 20 stręczycieli (faktorów, sensalów) którzy mają pośredniczyć w kupnie i sprzedaży towarów, nie wyjmując drogich kruszców, podobnież w zastawach, zabezpieczeniach, przesyłkach, obrocie pieniężnym i wekslowym, a co do tych ostatnich aż do założenia we Lwowie oddzielnej giełdy.

2. Za pośredniczenie to naznaczoną zostaje opłata poniżej wymieniona, a to tymczasowo na lat trzy, dopóki praktyka nie wykaże najodpowiedniejszej opłaty lub dopóki nie będzie założoną giełda. I tak opłacać się ma:

a) od zboża, ziarna strąkowego, nasion, (prócz wyrażonych poniżej) chmielu, spirytusu, bydła i zwierząt domowych, od wartości 1/2 %.

b) od wszelkich innych płodów, produktów i wyrobów krajowych, od nasion takich jak rzepak, siemie lniane i konopne, kmin, anyż, od towarów kolonialnych i materyałów, od oleju i papieru, po 1% od wartości.

c) od zabezpieczeń, przesyłek i t. d. za zboże po 1 cent od cetnara; za wszelkie inne przedmioty po 2 centy od cetnara.

d) od pieniędzy albo weksli na krótki (14 dniowy) termin lub za okazaniem (a vista) po 1/4 od tysiąca; od weksli z terminem dłuższym, po 1/2 od tysiąca.

Strony układają się między sobą, która ma wynagrodzić stręczyciela; jeżeli takiej umowy nie było, każda ze stron płaci połowę wynagrodzenia.

Izba handlowo-przemysłowa lwowska rozpisuje równocześnie konkurs na obsadzenie posad 20 stręczycieli, a to po koniec listopada r. b., po czem Izba mianować będzie tych, których uzna za zdolnych do takich obowiązków. Ubiegający się o posadę sensala czyli stręczyciela, winien wykazać się prawem obywatelstwa, świadectwem dobrego prowadzenia się i świadectwem z odbytego w Izbie handlowej egzaminu na taką posadę, tudzież winien mieć lat najmniej 24 skończonych. Egzamina sensalów zaczną się 15go października.

Po zamianowaniu nowych sensalów i odebraniu od nich przysięgi, wszyscy pokątni sensale karani będą grzywnami w miarę sprawunków przez siebie przedsiębranych, od 25 do 200 złr., a w razie niemożności zapłacenia aresztem od dni 5 do 40. Za ponownem przekroczeniem kara będzie podwojoną, a niemiejscowi wydaleni zostaną.

Gdańsk 27 sierpnia. W upłynionym tygodniu mieliśmy powietrze nadzwyczaj zimne z ciągłemi deszczami.

Targi angielskie bez zmiany. Dowozy świeżego ziarna w upłynionym tygodniu bardzo były szczupłe, a pokup tak świeżego jak i zagranicznego ziarna był zupełnie równy. Ziarno zagraniczne trudniejszy znajdował odbyt, lubo ceny zeszłotygodniowe się utrzymały.

Żniwo pszenicy w południowych prowincyach przy ciągle pięknej pogodzie jest na ukończeniu, a rezultat lubo nie zdaje się być świetny, to jednakże lepszy jak średni.

Targi prowincyonalne gorzej jak londyńskie się przedstawiały. Młynarze nabywali tylko świeże partye, stare tylko po cenie o 1—16 szyl. niżej znajdowały kupca.

W Belgii i Holandyi targi bez zmiany.

We Francyi ceny zeszłotygodniowe z trudnością dawały się osiągać, a wiadomości z targów przynoszą nam w przecięciu 50—75 cent. zniżenia.

Na naszej giełdzie, skutkiem wiadomości z Anglii, targi były bez zmiany, jeden tylko dzień deszczu w Anglii wywołał większe ożywienie, które z ustaniem deszczu targi ustaliło i te do dawniejszego peryodu powróciły.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 1600, żyta 650, grochu 28, rzepaku i rzepiu 170.

Płacono za łaszt wagi holl. gul. prus., wagi pol. korz. warsz. złp. gr. złp. gr

Pszenicy	od 126	do 128	od 380	do 400	237	241	36	10	38	6
	„ 129	„ 13½	„ 405	„ 430	243	246	38	20	41	10
	„ 130	„ 13⅚	„ 415	„ 450	245	255	39	20	44	10
Żyta	„ 119	„ 126	„ 216	„ 240	234	237	20	17	22	20
Jęczm.	„ —	„ 125	„ —	„ 252	—	235	—	—	24	2

Toruń przebyło pszenicy łaszt. 615, żyta ł. 756, belek dębowych 1768 sztuk, sosnowych 18,306 szt. Stan wody 5'.

Kursa zamian: Londyn 6·21¼. — Hamburg 151¾.— Amsterdam 141⅛.

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 29 sierpnia wieczór. (*Schl. Ztg*). Powodem przerwania konferencyi była niedostateczność przedstawień duńskich. Austrya i Prusy domagały się zwrotu archiwum gottorpskiego, w r. 1713 przeniesionego do Kopenhagi.

Monachium 28 sierpnia w nocy. P. Bismark, który wczoraj i dzisiaj miał obszerne narady z ministrem p. Schrenk, odjechał właśnie stąd dalej. Odprowadził go na kolej jenerał Tann, adjutant królewski.

Travemünde 28 sierpnia. Eskadra pruska złożona z trzech korwet „Nimfa,“ „Vineta“ i „Arkona“, czterech łodzi działowych i parowca awizowego „Grille,“ odpłynęła dziś rano do Kiel.

Altona 29 sierpnia. Na propozycyę hr. Rechberga, aby powołać do Wiednia p. Reincke (bankiera z Altony, jako znającego stosunki holsztyńskie) nadmienił p. Bismark, że p. Reincke, jako były wiceprezes stanów holsztyńskich nie byłby właściwą do tego osobą. Dla tego wcale go nie powołano.

Kiel 28 sierpnia wieczór. Flotyllę pruską widać tu od południa. „Grille“ wpłynęła tu o 4tej popołudniu z depeszami i zaraz ztąd odchodzi. Flotylla stoi na kotwicy w zatoce między Friederichsort a Bülk. Książę Adalbert ma przybyć na tę flotyllę.—Deputacya stanowa zwołała teraz zgromadzenie właścicieli dóbr szlacheckich nie należących do korporacyi szlacheckiej na dzień 5ty września do Kiel, aby w braku prawnej reprezentacyi kraju, zastrzedz się przeciw naruszeniu zagrożonych praw krajowych.

Kopenhaga 28 sierpnia wieczór. Sprawozdanie wydziału politycznego Izby deputowanych przychodzi w końcu do oświadczenia, że układy ze Szwecyą przeważny wywarły wpływ na sprawy Danii, niewątpliwie jednak nie wypadły na korzyść Danii. — W. Ks. Konstanty Rosyjski jest tu oczekiwany.

Kopenhaga 28 sierpnia. Sprawozdanie wydziału politycznego w *Folkethingu* mówi: Polegając na solidarności Szwecyi w sprawie obchodzącéj północ, rząd duński naradziwszy się ze szwedzkim, ułożył odpowiedź do Związku niemieckiego pod d. 27 sierpnia 1863. Biorąc tu zaufanie za podstawę, Rada państwa przyjęła konstytucyę, a król zatwierdził ja pod d. 28 listopada 1863. Układy przeto ze Szwecyą względem przymierza, zgubnemi się okazały dla spraw duńskich. — Na wczorajszem posiedzeniu *Folkethingu* minister skarbu oświadczył, iż z powodów finansowych Dania odstąpiła jednemu z rządów zaprzyjaźnionych korwetę pancerną świeżo nabytą.

Nie zdaje się, aby pobyt króla pruskiego i jego pierwszego ministra w Wiedniu przyniósł już spodziewane następstwa polityczne. *Nordd. allg. Ztg* zapewnia, iż pod względem spraw handlowych spodziewać się można pomyślnego rezultatu, to jest traktatu między Austryą a Związkiem celnym; wszelako już tylokrotnie wypowiadano tę nadzieję ze strony tak austryackiej jak pruskiej, iż wypadałoby czekać choć pierwszych kroków do jej sprawdzenia. Nie same przecież zresztą sprawy handlowe wymagają załatwienia w stosunkach Austryi i Prus, lubo sprawy te mają wielką w Niemczech doniosłość polityczną, bo trzymają w spójni kraje do związku celnego należące; kwestya księstw nadelbiańskich i ostateczne urządzenie czy zreorganizowanie Rzeszy niemieckiej zajmują gabinety obu mocarstw. Język półurzędowych dzienników pruskich każe się domniemywać, że Prusy nie zechcą zrzec się roli protektora państw związku celnego, i że nie ustąpią z Księstw bez pozyskania jakich korzyści; lecz zdaje się, że p. Bismark za pobytem swym w Wiedniu nabył przekonania, iż większe napotkał trudności, niż mniemał. Czy tego niezadowolenia skutkiem ma być zjazd króla Wilhelma z Cesarzem Napoleonem?

Botschafter powiada, że rząd austryacki wyraził podczas ostatnich odwiedzin pruskich w Wiedniu, życzenie śpiesznego załatwienia sprawy szlezwicko-holsztyńskiéj, ku czemu Austrya zmierza. Wszelako Prusy nie będą się spieszyć. Im wcale nie pilno stracić wpływ w księstwach, owszem usiłują przekonywać mieszkańców księstw o korzyściach połączenia się z Prusami. Bundestag o ile to od niego zależy, nie będzie się również spieszył — bo powolność jego głównym jeżli nie jedynym przymiotem. *Botschafter* narzeka, że ks. Oldenburski jeszcze nie przedłożył Bundestagowi dowodów praw swoich do księstw, jak to uczynił był ks. Augustenburski. A zatem od ks. Oldenburskiego zawisła po części zwłoka, a starania Austryi o przyspieszenie są dotąd bezowocne.

Wczoraj w poniedziałek miało się odbyć trzecie posiedzenie konferencyi pokojowej w Wiedniu, lecz nic przyszło do skutku, a to, jak twierdzi *Gen. Cor.*, z powodu, iż pełnomocnicy duńscy nie wypracowali przedstawień przeznaczonych na konferencyę.

O misyi bar. Scheel-Plessen pisze *Wiener Abendpost*: „Życzeniom niemniej gabinetu austryackiego jak i pruskiego odpowiadało, aby baron Scheel-Plessen powołany był do Wiednia do pomocy przy rozpoznaniu stosunków finansowych Danii i księstw i aby wspierał mocarstwa niemieckie swoją znajomością fachową.“ Dalej mówi dziennik urzędowy, iż jako właściciel ziemski w Danii i księstwach bar. Scheel nie małą okazał odwagę przyjmując na siebie tę niewdzięczną rolę. W końcu dziennik ten broni p. Scheela przed pociskami nienawistnemi. Rzeczywiście, powołanie jego do narady w Wiedniu najgorszy wywarło wpływ w księstwach, gdzie pamiętają p. Scheela jako ministra duńskiego.

Depesze telegraficzne z Kopenhagi podają treść oświadczenia wydziału sejmowego spraw politycznych, z którego się pokazuje, jak dalece Dania w ciągu całego sporu swego z Niemcami polegała na radach gabinetu sztokolmskiego i liczyła na jego pomoc w przypadku wojny z Niemcami. Zapewne z Szwecyi odpowiedzą znów na to, że liczono na państwa zachodnie.

Dzienniki francuskie nic jeszcze nie wspominają o zjeździe Cesarza Napoleona z Królem pruskim. *Mémorial Diplomatique* twierdzi, że cesarz Napoleon nie zaprosił jenerała Roon do Chalons, lecz że go tam wysłał Król Wilhelm. Jeżeli to prawda, to chyba o tyle, że Król zaproszony będąc, kazał się zastąpić ministrem swoim.

Z wszystkich dzienników paryskich sam tylko *Mémorial* zapewnia, że wiadomość o małżeństwie Ks. Huberta z Księżniczką Murat jest bezzasadną. Nie należy wielkiej przywiązywać wiary do zapewnień tego dziennika, znanego z niechęci swojej do rządu włoskiego. Zdaje się jednak, że małżeństwo to napotkało na niejakie przeszkody i co najmniej, odłożonem zostało. Pomimo tego jak najlepsze panują w tej chwili stosunki między Paryżem i Turynem, a jenerał Menabrea uzyskał podobno od Cesarza pozwolenie notowania na giełdzie paryskiej nowej pożyczki włoskiej, aczkolwiek p. Fould sprzeciwiał się temu.

Lord Palmerston drugą miał mowę w Tiverton na uczcie po wyścigach konnych. Tym razem lord Palmerston był zupełnie i szczerze humorystycznym; porównał on wyścigi konne z zapasami parlamentu i rzekł, że tak tu jak i tam idzie „o zyskanie nagrody królowej.“ W końcu wyraził nadzieję, że nic nie powiedział nieprzyzwoitego i niestósownego.

W Londynie krążyły pogłoski, że Cesarz Napoleon wywiera w tej chwili pewien nacisk na rząd washingtoński w celu skłonienia go do zawarcia pokoju. *Pays* zapewnia także o tych pogłoskach.

Potwierdza się wiadomość o podróży księcia Kuzy do Paryża, ale zarazem, iż tenże poprzednio uda się do Konstantynopola, i zapewne stamtąd popłynie parowcem francuskim do Marsylii. Wracając z Paryża, książę Kuza wstąpi do Anglii, gdzie powiodło się ministrowi rumuńskiemu panu Steege zaciągnąć pożyczkę, w zimie jeszcze przez Izby uchwaloną. Dekret księcia znoszący pańszczyznę za wynagrodzeniem właścicieli ziemskich począwszy od d. 24 kwietnia 1865 r., przeszedł poprzednio przez radę stanu.

W Ameryce północnéj coraz bardziej wzmaga się agitacya pokojowa. Demokratyczne stronnictwo polecające jenerała Mac-Clellana na przyszłego prezydenta unii, uważa go za jéj odnowiciela. Na zebraniu w Nowym Jorku liczącem około sto tysięcy ludzi, obwołano go jako nowego Washingtona. W miarę jak dążność pokojowa przemawiać będzie, kandydatura M'Clellana zyskiwać będzie zwolenników naprzeciw kandydaturze jenerała Fremonta, dawniej przez demokratów popieranego, a nadewszystko przeciw Lincolnowi, którego partya wojenna republikańska chce powtórnie obrać. Lincoln znalazł silne poparcie w zwycięstwach Granta, który zagraża Richmondowi. Jeżeli Grant do korzyści pod Mobile przez Farraguta odniesionych, przyczyni się zdobyciem Richmondu, wtedy stronnictwo wojenne, pragnące pokonać Południe, otrzyma znów górę.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Gdy Adolf recte Abraham Izrael Bett przyjmuje na siebie tytuł zastępcy i pełnomocnika spółspadkobierców śp. Izaka Bett, a obecnie wchodzi w układy o wierzytelność roszczoną do pana Władysława Jordana, za granicą bawiącego, z tych przyczyn ostrzegam osoby traktujące z nadmienionym Adolfem Bett, jako tenże nie jest od spadkobierców Izaka Bett ustanowionym zastępcą, że zatem czyny i układy przez Adolfa Bett dokonane nie mogą spółspadpobierców obowiązywać.

Kraków dnia 12 Sierpnia 1864.

(1013-5-7) **Joachim Frommer,**
w imieniu swojéj żony jako współsukcesorki.

W połowie miesiąca Lipca r. b., wydalił się z domu samowolnie **młody chłopiec,** mający lat 14, nazywa się ***Julian Firek;*** jeżeliby kto wiedział o jego pobycie, to upraszają zmartwieni rodzice o nadesłanie wiadomości pod adresem: *„Do Ignacego Firka* w Krakowie, Rynek główny N. $23/_{338}$ G. III. (1103-1-3)

Ostrzeżenie!

Dzierżawcy polowania gmin Zwierzyniec (łącznie z polami dworskiemi), Kostrze, Bronowice Wielkie (łącznie z polami dworskiemi), Bronowice Małe, Łobzów i Nowa Wieś, ostrzegają tych myśliwych, którzy dotąd bez pozwolenia w tych gminach polowali, że, mając teraz dozór dostateczny, zrobią na przyszłość użytek z prawa myśliwskiego. (1114-1-2)

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 30 sierp.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł	111	109
„ nowe obr. „	117	115
Listy zast. pol. z kup.	$98\frac{2}{3}$	$97\frac{2}{3}$
Banknoty pol. 100 złr.	445	437
Ruble ros. za „ „	$152\frac{1}{2}$	$149\frac{1}{2}$
Talary pruskie 150	171	169
Banknoty prus. 150	$89\frac{1}{6}$	$88\frac{1}{6}$
Srebro nowe austr.	$113\frac{1}{2}$	$112\frac{1}{2}$
Dukaty austryackie	5 46	5 36
„ holend. ważne	5 45	5 35
Napoleon d'or	9 22	9 8
Półimperyały rosyj.	9 40	9 25
Listy gal. nowe z kup.	76 40	75 40
„ stare	$80\frac{1}{4}$	$79\frac{1}{4}$
Oblig. indemn. z kup.	$77\frac{1}{4}$	$76\frac{1}{4}$
Ak. k. g. bez kup.	258	256

Wiedeń 30 sierp. (tel.)	
5% Metaliki	71 60
5% Pożyczka narod.	80 10
Akcye banku wiedeń.	775 —
„ „ kredyt.	190 30
Losy 5% z r. 1860	95 30
Srebro	113 15
Londyn, 10 fnt. szterl.	113 60
Dukat pojedynczy	5 42

Wiedeń 29 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	67 75	67 65
5% Pożyczka narod.	79 80	79 70
„ Metaliki na m. k.	71 85	71 76
„ Obl. ind. niż. Austr.	89 50	89 —
„ „ „ węgiers.	75 60	74 25
„ „ „ chor. i ban	76 —	75 75
„ „ „ galicyjs.	74 90	74 50
„ „ „ bukowińs.	72 60	72 25
„ „ „ siedmiogr	72 80	73 40
„ Pożycz. n. wenecka	98 —	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	102 50	102 —
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	92 50	92 25
4½% Galicyjskie z. n.	76 40	75 40
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	156 50	156 —
„ „ „ 1854	89 75	89 25
„ „ „ 1860	94 25	94 15
„ „ „ 1864	90 10	89 80
„ Como-Renten	18 —	17 50
„ Kredytowe	129 —	128 80
„ tryest na 4½%	106 —	105 -
„ żegl. par. na Dun.	86 25	85 75
„ ks. Esterhazego	99 —	98 —
„ ks. Salm	31 —	30 75

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Palfy		29 —	28 50
„ ks. Klary		26 —	25 17
„ hr. St. Genois		26 50	26 —
„ miasta Budy		25 75	25 25
„ ks. Windischgr.		19 —	18 50
„ hr. Waldstein		17 50	17 —
„ hr. Keglevich		13 25	13 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		779	778 —
Zakładu Kredytowego		190 90	190 80
Żeglugi par. na Dunaju		455 -	454
Kolei półn. Ferdynan.		189 90	189 80
„ rządowéj fr.-a.		197 75	197 50
„ zachodniéj c. El.		137 —	136 50
„ Pardubickiéj		122 75	122 50
„ Południowéj		247 -	246 —
„ Galicyjskiéj		256 25	256 —
Czerniowiec. zwpł. 25%		53 25	52 75
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr.	4	95 80	95 70
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	95 85	95 75
Hamb. 100 mark.	4	85 15	85 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	113 65	113 50
Paryż 100 frank.	4	45 —	44 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 75	15 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 44	5 43
„ „ obrączk.	5 44	5 43
Złoto *al marco*	5 45	5 43
Napoleondory	9 15	9 14
Suwereny	16 05	16 —
Fryderyki	9 70	9 65
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 —	11 —
Imperyały rosyjskie	9 38	9 36
Srebro	113 50	113 25
„ kupony	—	—
Talary związkowe	$1\ 70\frac{1}{4}$	$1\ 69\frac{3}{4}$
Pruskie bilety kas.	$1\ 69\frac{3}{4}$	$1\ 69\frac{1}{4}$
Lwów 27 sierpn.		
Dukat holenderski	5 41	5 35
„ austryacki	5 43	5 38
Półimperyał rosyjski	9 39	9 28
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 77
Talar pruski	1 71	1 70
Listy gal. b. kup. w. a.	75 68	74 93
„ „ „ m. k.	79 24	78 44
Obligi indem. b. kup.	75 33	74 65

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 15	79 45
Akc. kol. gal. b. kup.	256 83	254 17
Warszawa 27 sierp.		
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	91 37	—
„ kupon. „	—	$1\ 63\frac{1}{2}$
Listy zast. III ok. „	14 69	14 67
„ kupon. „	—	$10\frac{5}{6}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 75	78 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	88 75	88 67
Wrocław 29 sierp.		
Banknoty austryac.	$89\frac{1}{3}$	$88\frac{5}{6}$
Polskie bilety bank.	$81\frac{1}{8}$	$80\frac{5}{8}$
„ Listy zastaw.	—	$78\frac{3}{4}$
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 29 sierp.		
Renta 3%	66 35	
Londyn 27 sierp.		
Konsole	$89\frac{1}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*